ROK VIII. Nr. 179 (2089)

SŁOWO

WILNO Środa 7 sierpnia 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: redakcji 17-82, administracji 228, drukarni 862

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego Nr. 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Straż nad Nilem

P. Stefan Kleczkowski najrdzenniejszy nasz rodak, stale mieszkający w Paryżu, włada równie biegle w mowie i w piśmie językiem francuskim i angielskim, jak i polskim. Należy też napoły do prasy obu tych krajów, pisując ponadto w wolnych chwilach korespondencje do naszych gazet. Świeżo np. to, co pisał p. Kleczkowski w „Review of Reviews" oraz w „Sunday Times" było najumiejętniejszem, na jakie zdobyliśmy się, zachęceniem cudzoziemców do zwiedzenia i... zrozumienia naszej Wystawy w Poznaniu.

W ostatnich dniach lipca, p. Kleczkowski, otrzymawszy zaproszenie na wspaniałą Royal Garden Party do pałacu Buckhingamskiego, które to przyjęcie stanowi, jak wiadomo clou londyńskiego sezonu, dał w któremś z pism wyraz całej... pikantności ujrzenia na recepcji u królowej Mary (stan zdrowia nie pozwalał królowi angielskiemu być gospodarzem na festynie niemającym sobie równego pod względem elegancji i doboru towarzystwa)... króla egipskiego Fuada.

Jakto? Król Fuad składa w ogrodach Buckhingamskiego pałacu najniższe swe atencje królowej angielskiej tego dnia właśnie kiedy po gwałtownej debacie w Izbie lordów zostaje z poniedziałku na wtorek odwołany Wysoki Komisarz Anglji w Egipcie, lord Lloyd przy akompanjamencie poruszania w obu Izbach i w prasie angielskiej najdrażliwszych kwestyj związanych z... rezydowaniem Anglji w Egipcie!

Prawda, lord Lloyd reprezentował nad Nilem angielską politykę silnej ręki, trzymającą (wyrażając się, za przeproszeniem, brutalnie lecz dobitnie) za mordę cały naród Egipski skłonny coraz to bardziej do „rebelji niepodległościowej" w każdej formie—lecz—lecz „spławienie" lorda Lloyda przez obecnego socjalistycznego ministra spraw zagranicznych w gabinecie p. Ramsaya Mac-Donalda z racji jakoby tej, że poglądy wysokiego komisarza dla Egiptu nie zgadzają się z poglądami p. ministra Hendersona... to przecież gra polityczna jak każda inna. Najlepiej zaś sam król Fuad musi wiedzieć, co się święci pod tą całą misterną grą oraz istną burzą w parlamencie i w prasie.

Lecz władca („władca") Egiptu wie co robi rozpływając się w najwyszukańsze reweranse pod stropem majestatycznego, z purpury i złota, buckhingamskiego namiotu dla najwyższych honoracjorów królewskiej garden party.

*

Fundamentem całego stosunku obecnego Wielkiej Brytanji do Egiptu, w którego stolicy przebywa stale rezydent angielski z tytułem wysokiego komisarza królewskiego rządu brytyjskiego, jest uroczysta deklaracja tegoż rządu z roku 1922-go zainicjowana przez poprzednika lorda Lloyda lorda Allenby. W deklaracji tej uznawał rząd angielski pełną niepodległość Egiptu oraz suwerenność panującego w Egipcie monarchy, króla egipskiego. Jednocześnie ustawał protektorat angielski nad Egiptem. Ale—ale pod czterema warunkami, do dziś dnia obowiązującemi. Mianowicie, że Wielka Brytanja będzie mogła zawsze ze wszelką swobodą korzystać z dróg lądowych i wodnych Egiptu (restrykcja ma oczywiście na myśli w pierwszej linji kanał Sueski), powtóre, że nie będzie nigdy w niczem naruszone zagrożone condominium anglo egipskie w Sudanie (a jakie mogą wyniknąć konflikty kondominjowe mieliśmy świeży przykład w zatargu rosyjsko-chińskim o chińską Kolej Wschodnią, która jest wspólną własnością i Chin i Rosji); po trzecie mają wogóle cudzoziemcy zażywać w Egipcie pełnego bezpieczeństwa życia i mienia; po czwarte wreszcie ma Anglji przysługiwać bezgraniczna kontrola nad wszelkiemi zagranicznemi umowami zawieranemi przez niepodległy i suwerenny Egipt.

Jak ogromne znaczenie mają takie cztery warunki (zastrzeżenia) dowodzić nie trzeba. Na papierze mają one lapidarność, jasność i prostotę niezmiernie... ujmującą. Inaczej rzecz wygląda w praktyce. Wszystko zależy przecie od interpretacji warunków i zastrzeżeń tak niezmiernie—rozciągliwych i elastycznych. Wystarczy tylko zastanowić się, co może znaczyć w ścisłem wykonywaniu: zapewnienie Anglji swobodnego zawsze korzystania z egipskich dróg komunikacyjnych, przedewszystkiem z kanału Sueskiego. Czy wystarczy aby w Port Said stała stale pod parą angielska kanojerka? Czy wystarczy aby parę pułków angielskich stało załogą na półwyspie Synajskim? Czyli też rzeczą jest niezbędną aby cały korpus wojsk angielskich miał stałe swoje kwatery—w Kairze?

I otóż pomimo zmiany zaszłej w personalnej obsadzie stanowiska wielko-brytyjskiego rezydenta w Egipcie, nie było podczas całej ogromnej i burzliwej dyskusji w parlamencie londyńskim i prasie angielskiej zgoła mowy, ani jednem słowem o... zacytowanych przed chwilą czterech warunkach, będących kamieniem węgielnym angielskiej polityki w Egipcie. Ani słowa o tej kwestji... najdrażliwszej i najbardziej zasadniczej.

W Izbie lordów markiz Salisbury i lord Reading, były wicekról Indyj, podnosili ostentacyjnie okoliczności, że jednym z tradycyjnych dogmatów Wielkiej Brytanji jest ciągłość jej polityki zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej. Otóż ta ciągłość —wołali obaj leaderzy stronnictwa zachowawczego—została przez nagłe odwołanie lorda Lloyda z Egiptu naruszona! Inny mówca zarzucał gwałtownie rządowi Mac Donalda, że zamierzając uczynić tak doniosłe posunięci w Egipcie nie porozumiał się z rządami dominionów bez których aprobaty nie wolno zachwiewać dotychczasowego stanu rzeczy—nad Nilem, a ściślej mówiąc, nad kanałem Sueskim.

Cały ten szturm opozycji wytrzymał gabinet Mac Donalda z niemałym stoicyzmem, ale też—niesłychanie elastycznie broniąc swego stanowiska w kwestji egipskiej. Lord Lloyd to uosobienie systemu. Człowiek twardy. W czasie wojny oddał Anglji ogromne usługi stojąc na czele małoazjatyckiej i egipskiej centrali wywiadowczej. Awansowano go na gubernatora Bombaju w Indjach. Jako rezydent w Kairze działał w ścisłem porozumieniu z Chamberlain'em. Zna Egipt oraz nurtujące go prądy nacjonalistyczne na wylot. Minister Henderson zdaje się mieć inne na kwestję egipską poglądy niż Chamberlain. Być może, że istotnie zdaje mu się, że można dać Egiptowi istotną i zupełną niepodległość, że można wejść w aljans pokojowy z narodem egipskim i... i przytem wszystkiem być pewnym tej olbrzymio ważnej dla Anglji drogi do Indyj i na Daleki Wschód, jaką jest kanał Sueski.

Ale to chyba dobrze rozumie minister Henderson, że naród egipski dąży stale i nieustępliwie do absolutum dominum —we własnym kraju. Wszystkie dobrodziejstwa natury ekonomicznej i kulturalnej, które Egipt doznał od Wielkiej Brytanji, są dla Egipcjan rychlej solą w oku niż tytułem do wdzięczności. Ich narodową miłość własną drażnią nieustannie właśnie te potężne dzieła hidrauliki, inżynierji, kultury rolnej etc. któremi Wielka Brytanja dźwignęła Egipt na wysoki poziom cywilizacji oraz dobrobytu. Minister Henderson, ba, sam dzisiejszy reprezentant i kierownik władzy wykonawczej w Anglji, zdaje sobie doskonale sprawę, że pierwszy swobodny, niczem nie krępowany wybuch narodowo - niepodległościowy zmiecie z powierzchni Egiptu nietylko protektorat angielski — przymusowy czy dobrowolny mniejsza! — a z nim razem angielską ważniejszą niż wszystkie placówki kanadyjskie i australijskie: straż nad Nilem.

Dlatego też szumne tytuły w niektórych organach prasy zagranicznej „Nowy kurs w Egipcie" wydają się nam być kreślonemi przez... ostro powiększające szkło. Gabinet Mac Donalda skłonny do efektownych gestów... pro honore domus, jest zbyt ostrożny tudzież zbyt głęboko tkwi w politycznych tradycjach Wielkiej Brytanji aby na ołtarzu „pryncypjów" i doktryn miał złożyć choćby tylko ryzyko takiej volty w Egipcie, jak ta, której zapowiedzią miałoby rzekomo być nagłe odwołanie z Kairu dotychczasowego męża zaufania najwyższych i najwytrawniejszych w Anglji sfer politycznych.

Jacz.

ECHA STOLICY

Wyjaśnienie Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie lotu „Polonji".

WARSZAWA. 6.8. (PAT). Wobec sprzecznych wiadomości, pojawiających się w prasie o rzekomym udziale Ministerstwa Spraw Wojskowych w organizacji mającego się odbyć lotu transatlantyckiego na samolocie „Polonia", referat prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje, że Ministerstwo Spraw Wojskowych nie bierze udziału w organizowaniu tej imprezy, ani też niema z nią nic wspólnego. Referat prasowy nadmienia jednocześnie, że por. Kalina, przebywający na urlopie wypoczynkowym, nie zwracał się dotychczas do swoich przełożonych o zezwolenie na wzięcie udziału w locie

Przed zjazdem legjonistów

Na zjeździe legjonistów w Nowym Sączu w zastępstwie Marszałka Piłsudskiego, który ze względu na rozpoczęcie kuracji w Druskienikach udziału w zjeździe nie weźmie, wygłoszą odczyty gen. Rydz-Śmigły i poseł płk. Sławek.

15-letnia rocznica wymarszu kadrówki

WARSZAWA, 6 VIII. PAT. Dziś z okazji 15-ej rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej odbyło się w stolicy szereg uroczystości, które połączone zostały z uroczystym obchodem ku czci ostatniego dyrektora powstania 1863 roku Romualda Traugutta i członków rządu narodowego, straconych dnia 5 sierpnia 1864 roku na stokach cytadeli. Specjalnie związany komitet ogłosił odpowiednią odezwę, którą rozlepiono na murach stolicy. Z tej samej okazji komendant główny policji państwowej wydał odpowiedni rozkaz do żołnierzy i policji, w którym składa hołd wodzowi narodu Marszałkowi Piłsudskiemu.

*

KRAKOW, 6—8. Pat. Dzisiaj o świcie ustawiły się w Krakowie przed Oleandrami wszystkie drużyny strzeleckie, wojskowe i organizacyj przysposobienia wojskowego, biorąc udział w marszu szlakiem kadrówki. Zebrali się bardzo licznie przedstawiciele władz z wojewodą Duchem, prezydentem miasta sen. Rollem i generałem Wróblewskim na czele.

Po udzieleniu strzelcom błogosławieństwa przez ks. kap. Morskiego rozpoczął się start drużyn. Ogółem wyruszyło z Oleandrów 56 drużyn w tem 24 wojskowych i kilka przysposobienia wojskowego.

Porumienie prawne polsko-jugosłowiańskie

WARSZAWA. 6.8. (PAT). Na odbytem dzisiaj wspólnem posiedzeniu przedstawicieli prasy jugosłowiańskiej i dziennikarzy polskich powzięta została rezolucja, opiewająca iż przedstawiciele prasy królestwa SHS oraz przedstawiciele syndykatu dziennikarzy polskich postanowili stworzyć organizację pod nazwą: „Porozumienie prasowe polsko - jugosłowiańskie", która powołana będzie do pracy nad rozszerzeniem wzajemnej znajomości obu krajów i nad zacieśnieniem łączących je węzłów przyjaźni.

Po uchwaleniu rezolucji wysłano depesze z zawiadomieniem o utworzeniu tej organizacji oraz wyrazami hołdu do JKM króla Aleksandra, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, ministra spraw zagranicznych Marinkowicza i ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.

Minister Madgearu w Poznaniu.

POZNAŃ. 6.8. (PAT). Dziś rano przybył do Poznania celem zwiedzenia PWK rumuński minister przemysłu i handlu oraz komunikacji p. Madgearu wraz z p. ministrem przemysłu i handlu Kwiatkowskim. Obaj ministrowie przybyli w towarzystwie grona wyższych urzędników swych resortów. Na dworcu w Poznaniu oczekiwali gości wojewoda poznański Dunin - Borkowski, prezydent miasta Ratajski, przedstawiciele PWK, wojskowości, dyrekcji kolei państwowych. izby przemysłowo - handlowej i t.d. Wpołudnie goście rozpoczęli zwiedzanie Wystawy.

Wycieczka dziennikarzy bawarskich na P. W. K.

POZNAŃ. 6.8. (PAT). Dziś w nocy przybyła tu przez Zbąszyn wycieczka 12 dziennikarzy bawarskich. Przed południem goście rozpoczęli zwiedzanie P. W. K.

KONFERENCJA W HADZE

Akt w Izbie holenderskiej

HAGA. 6.8. (PAT). Stary dziedziniec i izba holenderska oddawna nie widziały takich tłumów, jak w dniu dzisiejszym. W chwili otwarcia konferencji olbrzymie rzesze publiczności zatarasowały drogę delegatom i przedstawicielom prasy, których około 300 przybyło do Hagi.

Dziennikarze otrzymali dla siebie halę w starej części gmachu, gdzie ustawionych zostało 40 kabin telefonicznych, Przedstawiciele wytwórni filmowych całego świata stawili się licznie, a nawet pojawili się sprawozdawcy z aparatami do filmów dźwiękowych, którzy po raz pierwszy mieli sfotografować obrady zarówno pod względem obrazowym, jak i dźwiękowym. Delegaci 14 krajów zajęli miejsca koło wielkiego owalnego stołu. Pośrodku zasiadł holenderski minister spraw zagranicznych Beelarts von Blockland.

Przewodniczący przed rozpoczęciem przemówienia zwrócił się do delegatów z prośbą o chwilę spokoju i o poświęcenie kilku minut fotografom. Reflektory i światło sztuczne zalały salę i aparaty fotograficzne oraz dźwiękowo - fotograficzne rozpoczęły działanie.

Po kilku minutach holenderski minister spraw zagranicznych zaczął wygłaszać właściwe przemówienie powitalne. W toku dalszych przemówień doszło do pewnego nieporozumienia po przemówieniu ministra Stresemanna. Widocznie delegat angielski minister Snowden nie zapowiedział na czas, że zamierza przemawiać, przy zakończeniu bowiem tłumaczenia przemówienia ministra Stresemanna przewodniczący zaczął wygłaszać formułę, zamykając posiedzenie. Dopiero przerwał mu Snowden, dając znak, że zamierza przemawiać. Przewodniczący zatem po mowie Snowdena po raz drugi powtórzył swą formułę i zamknął uderzeniem młotka posiedzenie.

*

HAGA. 6.8. (PAT). Na dzisiejszem inauguracyjnem posiedzeniu międzynarodowej konferencji przewodniczył minister spraw zagranicznych Holandji Beelarts von Blockland mając po prawej stronie Brianda, po lewej Snowdena.

Poza pełnomocnikami poszczególnych państw zajęło miejsce zgórą 300 rzeczoznawców. O godzinie 11 min. 15 p. Blockland otwierając posiedzenie w języku francuskim powitał przybyłych i wyraził w imieniu Holandji gorące życzenia powodzenia konferencji. Po przetłumaczeniu przemówienia ministra Blocklanda na język angielski zabrał głos Briand, oświadczając, iż delegaci podejmują się pracy z uczuciem całkowitej dobrej woli, w przekonaniu, że jeśli ich wysiłki doprowadzą do pomyślnego wyniku, to przysłużą się zarówno sprawie poszczególnych krajów, jak i sprawie pokoju. Przystępując do prac, delegaci pamiętają o bolesnem doświadczeniu wojny.

Stresemann w przemówieniu, wygłoszonem w języku niemieckim, podkreślił, iż obrady zmierzają do ostatecznej organizacji pokoju i powinny mieć polityczne następstwa dla wszystkich krajów. Mówca oświadcza, że odnosi się przychylnie do idei światowej konferencji gospodarczej i wyraża życzenie, żeby ustalono owocną współpracę pomiędzy państwami — byłymi uczestnikami wojny.

Snowden, przyłączył się do podziękowań złożonych Holandji przez poprzednich mówców oraz wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Poincarego. O godzinie 12-ej posiedzenie zostało zamknięte. Pierwsze posiedzenie wyznaczono na godzinę 16-tą.

Przemówienia inauguracyjne Blocklanda i Brianda

HAGA, 6 VIII. PAT. Minister spraw zagranicznych Holandji von Blockland dokonał w dniu dzisiejszym otwarcia konferencji haskiej, witając przybyłych na konferencję. W imieniu wszystkich mocarstw odpowiedział Briand dziękując rządowi holenderskiemu za gościnę.

Rozstrzygnięcie sprawy przewodnictwa konferencji

HAGA, 6—8. Pat. Na odbytem dziś pod przewodnictwem Jaspara pierwszem posiedzeniu prywatnem postanowiono, iż przewodnictwo obejmowane będzie kolejno przez szefów delegacyj a w porządku alfabetycznym. Sekretarzem generalnym konferencji mianowany został Hankey. Następnie Jaspar zaproponował utworzenie dwóch komisyj—finansowej i politycznej.

Dlaczego Stresemann nie otrzymał oklasków?

BERLIN, 6 VIII. PAT. Prasa berlińska podkreśla zgodnie w doniesieniach z Genewy, że w przeciwstawieniu do oklasków, jakiemi obdarzono ministra spraw zagranicznych Holandji i Brianda, przemówienie ministra Stresemanna przyjęli przedstawiciele mocarstw bardzo zimno. Ani jedna para rąk nie poruszyła się po jego przemówieniu do oklasków. Brak oklasków po przemówieniu niemieckiego ministra spraw zagranicznych uważa naczelny redaktor „Deutsche Allgemeine Ztg." dr. Klein za dowód, że pozostałe delegacje zrozumiały tendencje polityczne mowy przedstawiciela niemieckiego, który — jak twierdzi dr. Klein—w przeciwieństwie do czysto formalnych przemówień powitalnych, wygłoszonych przez innych delegatów wysunął problemy polityczne w całej ich doniosłości.

Dyskusja na posiedzeniu poufnem

BERLIN, 6—8. Pat. „Vossische Zeituug" ponosi z Hagi, że na popołudniowem posiedzeniu poufnem, które rozpoczęło się o godz. 4, otworzył dyskusję obszernem jednogodzinnem przemówieniem angielski minister skarbu Snowden, który w ostrych słowach przedstawił sprawę klucza podziałowego.

CO MÓWIŁ SNOWDEN NA POSIEDZENIU POUFNEM.

HAGA. 6.8. (PAT). Na poufnem posiedzeniu po południowem przewodniczył premjer belgijski Jaspar, który zaproponował porządek dzienny posiedzenia, złożony z 4 punktów: wybór prezwodniczącego zebrań plenarnych, wybór sekretarza generalnego, porozumienie się co do publikowania komunikatów o przebiegu rokowań i wreszcie zorganizowanie prac konferencji. Wreszcie postanowiono, że na posiedzeniach będą wydawane komunikaty, które redagować będzie sekretarz generalny pod kierownictwem przewodniczącego.

Przy 4-m punkcie zabrał głos przewodniczący delegacji angielskiej minister skarbu Snowden, który zaproponował podjęcie dyskusji ogólnej nadplanem Younga. W godzinnem przemówieniu minister Snowden oświadczył, że rząd angielski akceptuje zarówno ogólną sumę, jak i wysokość rat rocznych niemieckich, przewidzianych w planie Younga, podnosząc iż rząd jest zdania, iż plan Younga nie przekracza granic niemieckiej zdolności płatniczej. Dalej oświadczył Snowden, że Anglja z zadowoleniem wita przewidziane przez plan Younga zniesienie kontroli i przywrócenie całkowitej suwerenności gospodarczej Niemiec. Minister Snowden podniósł jednak, że plan Younga zawiera pewne niejasności w punktach, odnoszących się do sum, które mają płacić koleje niemieckie, oraz do postanowień w sprawie komitetu doradczego. Dalej powoływał się minister Snowden na to, że Anglja zapłaciła 20 milj. f. st. Ameryce, zanim otrzymała cośkolwiek od swoich dłużników.

Minister podkreślił, że Anglja walczy z poważnemi trudnościami gospodarczemi, przyczem musi liczyć się z ostrą konkurencją Niemiec na rynku międzynarodowym. Anglja — oświadczył minister Snowden — nie może się posunąć dalej w ponoszeniu ofiar, niż to dotychczas uczyniła. Anglja jest gotowa zrzec się tych spłat reparacyjnych, lecz dopóki te świadczenia będą płacone, podział ich musi być sprawiedliwy.

Minister Snowden zakończył swoje godzinne przemówienie wskazaniem, że drobniejsze punkty dyskusji powinny zostać załatwione z łatwością, że jednakże nie będą stanowić dla konferencji żadnych trudności niepokonalnych

DEPESZA DZIĘKCZYNNA DO KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ.

Po przemówieniu ministra Snowdena premjer Jaspar odczytał projekt depeszy dziękczynnej, którą ma przesłać konferencja na godzinę 10-tą przed południem, stawiając na porządku dziennym jako jedyny punkt ciąg dalszy dyskusji ogólnej. Cały szereg delegatów zapisało się do głosu Przewodnictwo na jutrzejszem posiedzeniu przedpołudniowem, na wniosek Brianda, powierzone zostało w dalszym ciągu premjerowi Jasparowi.

WDZIĘCZNOŚĆ POINCAREGO.

PARYŻ. 6.8. (PAT). Poincare zatelegrafował do Brianda z prośbą o wyrażenie uczestnikom konferencji wdzięczności za okazane mu dowody sympatji

Ostra polemika faszystowskiego publicysty z tezą angielską

RZYM, 6.VIII. PAT. Redaktor naczelny rzymskiej „Tribuny" Savanzati, omawiając w artykule wstępnym konferencję w Hadze, stwierdza między innemi, że Snowden nietylko dąży do rewizji planu Younga, ale ma zamiar sabotować go twierdzeniem, że plan ten nie obowiązuje jego rządu. Savanzati polemizuje dość ostro z tezą angielską, wskazując na to, że od przyjęcia planu Younga zależy de facto powrót do stosunków normalnych z Niemcami oraz rozwiązanie sprawy Nadrenji

Nad czem ubolewa i czego domaga się opinja francuska

PARYŻ. 6—8. Pat. Omawiając rozpoczynającą się w dniu dzisieszym konferencję haską, dzienniki nie wątpią w jej sukces końcowy, wyrażają jednak ubolewanie z powodu stanowiska delegacji brytyjskiej oraz domagają się przedewszystkiem dyskusji nad przyjęciem planu Younga.

Dr. Schacht przybył o tydzień wcześniej.

BERLIN, 6 8. PAT. „Local Anzeiger" donosi z Hagi, że prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht przybył tam dzisiaj o godzinie 11 przed południem.— aczkolwiek przyjazdu jego spodziewać się miano dopiero w końcu bieżącego tygodnia Dziennik twierdzi, że przyśpieszenie przyjazdu dr. Schachta wywołane zostało przez to, iż delegacja niemiecka spodziewała się już na dzisiaj rozpoczęcia narad w kwestji reparacyjnej w wyniku inicjatywy angielskiej.

W konfereucji bierze udział 14 państw.

BERLIN, 6—8. Pat. Jak donosi prasa niemiecka, tymczasowa lista uczestników kongresu wykazuje obecność około 160 uczestników, reprezentujących 14 państw. Najliczniejszą jest delegacja niemiecka, obejmująca około 40 osób. Delegacja angielska liczy 27 uczestników, delegacja francuska 19, włoska 20, belgijska 15.

Nagła choroba Loebe

Z Rewla donoszą: Onegdaj do Rewla powrócili z Helsingforsu parlamentarzyści niemieccy, którzy odbywali podróż po Finlandji. Po przyjściu statku wyjaśniło się, że prezydent reichstagu ciężko zaniemógł, wskutek czego zmuszony był natychmiast koleją wyjechać do Berlina. Przewodniczący zgromadzenia państwowego oddał do dyspozycji Loebe salon-wagon.

Poszukiwania w Kownie samozwańczego następcy tronu rosyjskiego

Z Kowna donoszą: Kowieńska policja kryminalna otrzymała od berlińskiego policeipresidium fotografję i opisanie znaków szczególnych osobnika udającego cudem uratowanego przed rozstrzelaniem następcy tronu Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza. Samozwańczy następca ma dokumenty na imię Aleksego Mikołajewicza Romanowa, matka zaś określona jest, jako Aleksandra Teodorówna. Data i miesiące urodzenia zgadzają się z takiemiż zabitego następcy tronu.

ECHA KRAJOWE

Sprawy nauczycielskie

III

(Rozmowa z przedstawicielem M. W. R i O. P. Ignacym Dzierżyńskim).

Dla ostatecznego podania czytelnikom „Słowa" informacyj o zapoczątkowanych przez nas sprawach nauczycielsk., zwróciliśmy się do p. I. Dzierżyńskiego, naczelnika Wydziału Kształcenia Nauczycieli przy Departamencie Szkolnictwa Ogólnokształcącego M. W. R. i O. P. w Warszawie.

P. Naczelnik mimo nawału pracy udzielił nam łaskawie następujących wyjaśnień:

„Nie ulega kwestji, rozpoczął p. Naczelnik, — że poziom naukowy i wychowawczy szkoły jest w I-szym rzędzie zależny od przygotowania nauczyciela. Zagadnieniu temu władze szkolne musiały poświęcić specjalną uwagę, a dotyczy to zarówno przygotowania zasadniczego kandydatów, jak i dokształcania czynnych już, lecz jak w tym wypadku niewykwalifikowanych nauczycieli wyłącznie na Ziemiach Wschodnich (kuratorjum: Wileńskie, Poleskie i Wołyńskie).

Powszechnego nauczania tu przed wojną nie było, stąd niewielu było nauczycieli i to przeważnie niepolaków, którzy opuścili Polskę razem z wojskami rosyjskiemi. Powstał stąd wielki brak ludzi. Tworzono więc katedry nauczycielskie nadzwyczajnie szybko, narazie z konieczności przy pomocy sił niewykwalifikowanych.

Stan ten trwał dość długo, bo od roku 1919, aż do chwili obecnej (na terenach Ziem Wschodnich).

Przez ten czas nauczycielstwo tłumnie garnęło się na różne kursy dokształcające. Aby w roku 1922—23 było 60 .2 proc. nauczycielstwa kwalifikowanego, w roku 1927—28 procent ten wzrósł do 95.7 proc. Rok zaś 1928—29 (do 31 sierpnia), a więc obecny, sprawę dokształcenia niewykwalifikowanego nauczycielstwa likwiduje ostatecznie i nie może być mowy o jakiejkolwiek prolongacie terminu kwalifikacyjnego

Z tego więc powodu część nauczycielstwa niewykwalifikowanego (około trzysta osób) zmuszona będzie opuścić swe szeregi. Takaż przypuszczalnie liczba nauczycieli niewykwalifikowanych zostanie na wnioski p.p. inspektorów i kuratorów od egzaminów uzupełniających przez Ministerstwo WR i OP zwolniona'.

—Tu przerwaliśmy p. Naczelnikowi pytaniem: wielu nauczycielom, którzy otrzymają wkrótce zwolnienie z posady brakuje często kilku zaledwie miesięcy do 10-ciu letniej wysługi lat, co daje 40 proc. emerytury. Są też wypadki, że brakuje nawet kilku dni. Czy osobom tym, ze względu na ciężkie warunki pracy, nie można byłoby zaliczyć pełnych 10 lat służby?

— Niestety, ciągnął dalej p. naczelnik,— na to jest **ustawa emerytalna, która żadnych ustępstw nie przewiduje.** Należałoby zatem zmienić samą ustawę, co nie jest już w mocy Ministerstwa — zakończył łaskawy nasz rozmówca. J. H.

Włóczęgostwo na prowincji

Istną plagą na prowincji, zwłaszcza podczas żniw, kiedy dorośli są w polu a w domu dzieci – jest włóczęgostwo różnych indywiduów, o czem zresztą pisaliśmy obszernie 29 listopada 1928 r.

Kradzieże, pożary, przestrachy dzieci i t. d. i t. d. są często skutkiem włóczęgostwa tych osób.

Dla przykładu podaję tu następujący autentyczny obrazek z przed dni kilku:

Do Skorbucian (gm. Rudomińska) przybyła ni stąd ni zowąd poraz pierwszy jakaś starsza już kobieta: „niema", dziwacznie odziana, z różnem zielskiem pod pachą... Ruchy jej zdradzały mocno stan nienormalny, była straszną; widział ją ktoś także, że miała nóż za pazuchą... Z tej racji, nikt nie przyjął jej na nocleg. Gdzie też nocowała, trudno odgadnąć; podobno na cmentarzu...

Nazajutrz wbiegła do majątku i przebiegła przez pokoje (nie było nikogo). Na stuki nadeszła z ganku właścicielka p. Dowgiałłowa, pytając czego żąda

— Szukam chleba — rzekła (widocznie przez zapomnienie) owa kobieta.

Następnie wróciła ona do wioski. Wbiegła znów do kuchni w szkole, gdzie w obecności kucharki Aleksandrowej J. pomieszała w torebkach produkty spożywcze, pozostawiając pośrodku kuchni jakieś „zaczarowane" węgle i cząstki zielska.

Starałem się stwierdzić jej pochodzenie i t. d. - napróżno, wydawała tylko jęki, piski, wymachiwała rękami, groziła pięściami... Wkońcu zniknęła gdzieś z wioski niby kamfora.

Za dni parę ciągnął znów tabor cygański, 4-go zaś b. m. jechali na wozie dziad i baba, śpiewali pieśni, prosząc o jałmużnę. I tak dalej i tak dalej.

Nie piszę tu tego bynajmniej pod adresem miejscowej policji, która znajduje się o dwadzieścia klm., ani nie chcę nikomu dokuczyć, jednak na miłość Boską pomyślmy coś o zastraszającem włóczęgostwie na wsi i podobnie jak miasta zaasekurowały się już od tej plagi, tak i **wieś chce spokoju i bezpieczeństwa.** Wieś zgadza się chętnie na specjalny „podatek" dla żebraków, lecz wieś głośno protestuje dziś przeciw obecnemu stanowi rzeczy.

Miejmy więc nadzieję, że ten vox populi usłyszą odnośne władze i sprawę tę zlikwidują —na korzyść stron obu.

Oby tylko w porę. J

KLECK.

— **W obronie kurhanów „tatarskich".** W okresie wielkich wojen Rzeczypospolitej Polskiej z hordami tatarskiemi Kleck niejednokrotnie był terenem potyczek i bojów. Według podania jedna z bitew była tak krwawa, że woda w okolicznych stawach stała się czerwoną. Od tego pochodzi nazwa jednego z folwarków ks. Radziwiłła, Krasny Staw

Widocznym znakiem tych walk były kurhany zwane tatarskiemi; jeden z nich leży pod Kleckiem przy trakcie do Siniawki.

Przez długie wieki, póki ziemia należała do Radziwiłłów kurhany te były szanowane. Obecnie, po przejściu ich w inne ręce ulegają częściowo zagładzie. Niektóre zostały zaorane i zniknęły z powierzchni ziemi inne czeka ten sam los.

Urząd konserwatorski, do którego obowiązków należy przecież opiekowanie się pamiątkami tego rodzaju powinien zająć się tem i tak pokierować sprawę, aby owe cmentarzyska pozostały uszanowane i aby nie niszczono tak cennych pamiątek historycznych.

ŚWIĘCIANY

— W dniu 5 bm. zamieszkały w domu przy ul. Zarzecznej 7 Jan Giermalis lat 25 manipulował w swem mieszkaniu starym zepsutym niemieckim mauzerem tak nieszczęśliwie, iż spowodował wystrzał, raniąc przybyłego doń sąsiada, 21-letniego Jana Bukowskiego, zamieszkałego przy tej samej ulicy pod Nr 9 Wystrzał nastąpił zupełnie przypadkowo. Lekarz stwierdził ciężkie obrażenie.

OSZMIANA.

— Trogiczne skutki nieostrożności. Pasący bydło na pastwisku Antoni Bylinski, Mikołaj Kamiński i Jan Basiukiewicz włożyli do ogniska znaleziony przez nich pocisk, który wybuchając śmiertelnie ranił Basiukiewicza oraz lekko Bylińskiego. Basiukiewicz zmarł w przychodni lekarskiej w Krewie.

— **Zamach na gajowego.** Przed kilku dniami dokonano zamachu na osobę gajowego lasów nadleśnictwa Bahdanów, Franciszka Ostrowskiego. Został on znienacka postrzelony w głowę. Dochodzenie ustaliło że strzelał mieszkaniec zaść. Klim gm. holszańskiej Timofiej Kolesnikow. Został on natychmiast aresztowany i przekazany władzom sądowym.

TYSIĄCE KOBIET używa codziennie kremu FASCINATA

Odpowiedni nożyk jest najważniejszą rzeczą przy goleniu— nożyki Gillette są wykonane z najlepszej stali angielskiej.

Miej zawsze zapas nożyków Gillette.

Gillette

Sprawa kolei wschodnio-chińskiej otwarta

Obecnie z sobą nie rozmawiają

MOSKWA, 6—8. Pat. Tass upoważniony został do kategorycznego zaprzeczenia informacjom, pochodzącym ze źródeł chińskich, o rokowaniach, jakie rzekomo miały się odbyć na granicy sowiecko-chińskiej oraz o otwarcia w najbliższym czasie konferencji, na którą mieli już być mianowani delegaci. W rzeczywistości poczynione zostały w dniu 4 sierpnia b.r. przez komisarza dyplomatycznego Tsaja nowe próby wejścia w porozumienie z Mielnikowem, byłym konsulem generalnym ZSRR. w Charbinie, ten ostatni jednakowoż znajdujący się w drodze, odpowiedział, iż nie jest upoważniony do prowadzenia jakichkolwiek rokowań ani z Tsaią, ani z Czukonyanem, byłym charge d'affaires chińskim w ZSRR., który odjechał do Mandżurji. Mielnikow oświadczył przytem, że punkt widzenia rządu sowieckiego został już szczegółowo przedstawiony w pismie Karachana, wystosowanem do Czang-Suan-Janga.

Amerykański projekt zlikwidowanie zatargu wywołał zaniepokojenie w Z. S. S. R.

MOSKWA. 6.8. (PAT). Prasa sowiecka wykazuje dziś wielki niepokój z powodu projektowanej przez Stimsona międzynarodowej akcji w sprawie kolei wschodnio - chińskiej. Plan Stimsona mający na celu — w-g zdania prasy — umiędzynarodowienie tej kolei godzi w interesy ZSSR. Organ partji komunistycznej „Prawda" podkreśla dwuznaczne stanowisko rządu nankińskiego w sprawie sowiecko chińskiego konfliktu i oświadcza pod adresem władz chińskich, że zrealizowanie planu Stimsona odbije się przedewszystkiem na interesach Mandżurji. Na innem miejscu gazeta pisze, że projekt Stanów Zjednoczonych jest nieprzychylnie widziany przez Japonję, która uważając Mandżurję za teren swych wpływów boi się niebezpiecznej konkurencji Ameryki.

Otwarcie międzynarodowego kongresu misyjnego

WIEDEŃ, 6.VIII. PAT. W obecności nuncjusza apostolskiego, przedstawicieli władz austrjackich oraz delegatów 21 narodów nastąpiło tu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu misyjnego.

Stan zdrowia Poincarego jest zadawalniający

PARYŻ, 6 - 8. Pat. Stan zdrowia Poincarego jest zadawalniający. Chory przyjmuje pokarm prawie normalnie. Termin opuszczenia kliniki nie jest jeszcze ustalony

Zamach dynamitowy w Zagrzebiu

Wybuch maszyny piekielnej w koszarach żandarmerji

WIEDEŃ. 6.8. Pat. Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wczoraj w nocy dokonano zamachu dynamitowego na koszary żandarmerji w Zagrzebiu. Do piwnicy koszar rzucono maszynę piekielną, która eksplodowała i wyrządziła wielkie szkody w piwnicy i ścianie, aż do pierwszego piętra. 8 żandarmów miało być zranionych, jeden z nich ciężko. Przypuszczają, że zamach dokonany został przez tajną organizację komunistyczną. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Tajemnica jeziora pod Berlinem

Znalezienie zwłok zaginionego przed 10-ma dniami prezesa sądu d-ra Bombego

BERLIN. 6.8. Pat. Dziś przed południem znaleziono w jeziorze Dikow pod Reinsbergiem koło Berlina ciało zaginionego przed 10 dniami prezesa sądu dr. Bombego. Policja kryminalna, która przybyła na miejsce, stwierdziła, że niema na ciele żadnych obrażeń zewnętrznych, co pozwala wnosić, że dr. Bombe popełnił samobójstwo.'

Straszny pożar w szybie naftowym w Moreni

Dotychczasowe straty wynoszą 2oo miljonów lei.

BUKARESZT, 6 8. PAT. Pożar, który wybuchł w szybie naftowym Romana Americana w Moreni, rozszerzył się. Gaz, wydobywający się z pierwszego tunelu, wybuchł następnie, a powstały stąd ogień połączył się z głównem ogniskiem pożaru, zagrażając sąsiednim szybom. W g obliczeń pism, szkody już teraz wynoszą 2oo miljonów lei.

OSOBY ZLANE STALE

potem, potem

DOPIERO, GDY ZACZNĄ REGULARNIE STOSOWAĆ ANODOR MEDIKOS POTRAFIĄ NALEŻYCIE OCENIĆ, CO ZNACZY NIGDY NIE POCIĆ SIĘ!

Dwudziestoletnia rocznica przelotu nad la Manche przez Ludwika Bleriota

Uroczystości obchodu 20-letniego jubileuszu przelotu nad kanałem la Manche dokonanego dnia 25 lipca 1909 roku przez Ludwika Bleriota rozpoczęły się również 25 lipca roku bieżącego i trwały przez cztery dni aż do 28 włącznie, którego to dnia na zakończenie uroczystości jubileuszowych odbyły się ponad plażą w Calais, popisy i ewolucje eskadr lotniczych francuskich, belgijskich i angielskich.

Nic dziwnego że Francja a z nią razem najbliżsi sprzymierzeńcy Anglja i Belgja pośpieszyły w dniu uroczystym dwudziestolecia, złożyć hołd uznania i wdzięczności temu, który na małym wątłym aeroplanie własnej konstrukcji zdobył powietrze zapoczątkowując loty międzypaństwowe.

Ludwik Bleriot przelatując przed dwudziestu laty z Calais do Doovru wskazał drogę swoim następcom, tak że wszystkie dzisiejsze rekordy lotnicze są poniekąd jego zasługą. Jego skromny monoplan na którym dokonał pierwszego przelotu, jest prototypem dzisiejszych udoskonalonych monoplanów, na których asy lotnictwa dokonywują prawdziwych wyczynów.

Rzeczą niezmiernie rzadką jest to że Ludwik Bleriot pozostał do dnia dzisiejszego tym samym człowiekiem jakim był przed 20 laty, zawsze z równym zapałem pracuje on nad rozwojem lotnictwa i udoskonaleniem aeroplanów. Znakomita technika aparatów jego jest chlubą Francji i budzi prawdziwy podziw zagranicy, która stara się go naśladować.

W dniu 25 rano państwo Bleriot podejmowali intymnem śniadaniem wszystkich tych, którzy byli świadkami pierwszego przelotu i przyczynili się do jego urzeczywistnienia. Podczas śniadania nie było mów i toastów ' lecz panował nastrój ogromnie przyjacielski i serdeczny. Tegoż samego dnia po południu w warsztatach Bleriota w Suresne, wszyscy jego pracownicy zgotowali mu ogromnie serdeczne przyjęcie, na które on odpowiedział dziękując personelowi którego chętnej i zdolnej współpracy, zawdzięcza rozwój fabryki i postępy w konstrukcji aparatów.

Wstępem do oficjalnych uroczystości była akademji urządzona w Sorbonie na cześć Bleriota przez aerokluby, pod protektoratem i w obecności prezydenta Domergue. Cała Francja złożyła w niej hołd pionierowi współczesnej awiatyki, który w nagrodę za swoje zasługi otrzymał Komandorję Legji honorowej. Jednym z pierwszych mówców był Redaktor „Matin" który w pięknych słowach zobrazował epopeę przelotu Bleriota przed 20 laty, dokładnie znając jej przebieg jako jedyny rodak który go przywitał w Dovre.

Wzruszony Bleriot odpowiedział, że nie potrafi on w słowach wypowiedzieć swojej wdzięczności za tyle uznania, lecz będzie pracował nadal, by Francja mogła się wzbijać coraz wyżej i coraz szybciej.

Równolegle do uroczystości w Sorbonie, odbyła się w tym samym czasie akademja w Londynie w Muzeum Naukowym Suth-Kensington, wobec historycznego monoplanu wypożyczonego na tę okazję, przez Konserwatora Sztuk Pięknych i Rzemiósł. Uroczystość w Londynie była zorganizowana przez Królewskie Towarzystwo Aeronautyczne.

W dniu 27 lipca w godzinach popołudniowych Ludwik Bleriot wystartował z le Bourget, na wojskowym monoplanie najnowszego typu, który wyszedł z jego warsztatów udając się na uroczystości do Dovre i Londynu. Monoplan Bleriota był eskortowany przez awionetki i przez aeroplan pasażerski w którym zajęła miejsce obok przedstawiciela „Matin'a", pani Bleriot wierna powierniczka i towarzyszka swego męża we wszystkich jego poczynaniach, pracach i lotach, przez lat dwiadzieścia z górą. Dzieląc mężnie trudy troski i niepokoje swego gienialnego męża i będąc mu przez całe życie otuchą i podporą, w dniu jego tryumfu wespół z nim zabiera zasłużone uznanie.

Pomimo ciasnoty terenu aparat Bleriot'a lądował w Dovre na tym samym miejscu co przed 20-tu laty. Przybycie Bleriota było oczekiwane przez angielskiego generała Banker, i przez prezydenta Dovre. Po mowach powitalnych Bleriot eskortowany przez awionetki angielskie odleciał do Croydon gdzie oczekiwała na niego przybyła tam wcześniej jego żona, angielski minister lotnictwa Thomson, przedstawiciele rządu, aeroklubów, wielkich angielskich dzienników i licznie zebrany tłum, który zgotował entuzjastyczne powitanie państwu Bleriot, którzy się musieli poddać wymaganiom licznie zgromadzonych fotografów chcących uwiecznić ich podobizny w uroczystym dniu dwudziestolecia.

Przed udaniem się do hotelu Ludwik Bleriot silnie oblegany przez dziennikarzy oświadczył im, że na przelot kanału którego dzisiaj dokonał w 12 minut, przed 20 laty musiał użyć aż 37 minut. Genialny człowiek ze skromnością zaznaczył że niesłusznie zbiera owacje gdyż przelot le Manche nie był rzeczą trudną i gdyby nie on, toby go dokonał ktoś inny a więc ze zasługa jego jest minimalna. Bleriot przypuszcza że za następnych lat 20 będzie już stała komunikacja lotnicza pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem, lecz żeby ta komunikacja ponad Atlantykiem mogła odbywać zupełnie normalnie i bezpiecznie, koniecznem jest by wybudowano na oceanie z dziesięć sztucznych wysp na którychby aeroplany mogły lądować, w razie jakiegoś defektu motoru, lub dopełniać wyczerpujący się zapas benzyny. Myśl konstrukcji sztucznych lotnisk na oceanie nie jest nową, gdyż niedawno pojawiła się w prasie wiadomość że przystąpiono już do budowy wyspy lotniska, na oceanie Atlantyckim w odległości 600 mil od New Jorku.

Wieczorem państwo Bleriot byli podejmowani w Londynie wspaniałym bankietem urządzonym na ich cześć przez angielskich konstruktorów aeroplanów, ministra Thomsona i właściciela i redaktora dziennika „Daily Mail". Podczas bankietu wypowiedziano dużo mów i toastów i ofiarowano pani Bleriot piękną broszkę diamentową wyobrażającą skrzydła aeroplanu.

W dniu 28 lipca przybył do Calais minister lotnictwa Laurent Eynec aby wziąć udział w uroczystościach zgotowanych dla Bleriota i być obecnym na międzynarodowym rallye i popisach aeroplanowych eskadr angielskiej, francuskiej i belgijskiej.

W cudnie pogodny dzień wylądował w Saint - Inglevert lotnisku Calais, monoplan Bleriota eskortowany przez dwa aeroplany angielskie wiązące żonę wielkiego Francuza i angielskich przedstawicieli rządu i prasy. Frenetyczne okrzyki i wiwaty powitały lądującego Bleriota, który udał się natychmiast do Baraques miejscowości gdzie był przechowywany monoplan przed odlotem przed 20-tu laty. Poczem w obecności ministra Bleriota licznie zebranych gości odbyło się odsłonięcie pomnika lotnika Brazy, który zginął wraz z Guilbaudem śpiesząc na aparacie Latham na ratunek rozbitków Italji.

Wielki bankiet urządzony przez Klub Aeronautyczny Pas-de-Calais odbył się na dworcu portowym przy ogromnie licznym udziale gości. Podczas bankietu wypowiedziano wiele mów a minister Laurent - Eynek udekorował Bleriot'a krzyżem Komandorskim Legji honorowej.

Całe popołudnie aż do wieczora wypełnił międzynarodowy meeting powietrzny i popisy sportowe eskadr lotniczych francuskiej, angielskiej i belgijskiej. Popisy były urozmaicone rozdaniem zwycięzcom nagród wyznaczonych przez Mathin i dzienniki angielskie i belgijskie. Z. K.

Kupieckie kłopoty

Mój przyjaciel „ łowę łamie"

Gdym dni temu kilka zaszedł do pana Szymona, przeraziłem się jego wyglądem.

Ten zawsze ożywiony, sprężysty, dbały o swą prezentację człowiek, stał teraz za ladą jakiś zupełnie inny.

Ani śladu zwykłej u niego werwy, apatyczny, nieogolony, wzrok tępy, w dal zapatrzony, dolna mięsista warga odchylona — jakiś osenniały.

— Nie ten Szymon pomyślałem. Coś go trapi.

Troszkę rozruszał się na mój widok. Żywo krzyknął ku mnie: — Witam panu! Ukłony dla żony!

Uścisnęliśmy dłonie.

Ile razy zdarzyło mi się Szymona spotkać, zawsze i nieodmiennie zaraz na wstępie prosił mnie o przyjęcie uszanowania i ukłonów dla żony.

Zwróciłem mu kiedyś na to uwagę.

Nie bez pewnego zażenowania, oświadczył mi, że zupełnie celowo „kłania się" zaraz na początku, żeby uniknąć zapomnienia o tym konwenansie przy pożegnaniu, kiedy tematów do poruszania nagromadza się zawsze zbyt wiele, że część z nich trzeba zostawić do omówienia przy następnem spotkaniu.

Skończmy ze wspomnieniami, mówmy o teraźniejszości!

Jak powiadam, zastałem Szymona w nastroju ponurym. O coś innego miałem mego przyjaciela spytać, jakież inne pytanie zadać mu miałem, jeśli nie stereotypowe: „Co słychać?" — urozmaicone dodatkiem: „Co się stało?".

— Ah!... odparł mi Szymon, machnąwszy tylko bezwładnie ręką.

— No dobrze, mówię, ale co jest? co się stało? Nieszczęście? Choroba w domu? Powiedz że pan!

— Szkoda jedno słowo, wyjęczał apatycznie, ale już życie wstępować w niego widocznie zaczęło, już mu żyła prostopadle przez czoło na linji nosa biegnąca, nabrzmiewać zaczęła.

Był to znak nieomylny, że Szymon wracał do siebie. Jestem pewien, że to osamotnienie chwilowe, fakt, że przez pewien czas obcował w sklepie sam z sobą przyniosły ten nastrój „macabre" com go zastał wstapiwszy do Szymonowego „interesu".

— Ja pana co powiem! Nu, prosto na życiu moim, ja nic podobnego nie widziałem i nie słyszałem. Cisza! Wy znajetie takoje zatiszje w diełach, czto nie daj Boh.

— Dobrze, mówię, i czy to tak wszędzie?

— Wszendże! Ładne wszendże! Zajditie k Ickielzonu. U niemu zawsze ruch, to jest denerwująco! Dlaczego, ja nie robie interesów? dlaczego on robie kokosu?!

— Wogóle, że ja pana powiem, że teraz niema i z kim pracować. Wsie abankrotiliś.

— Ickielzon? Z kim Ickielzon pracuje?

— Co Ickielzon? co Ickielzon ma?...

— Przecie pan tylko co mówił, że on robi kokosy.

— Jak ja mówie, że Ickielzon robi kokosu, to on już koniecznie ma robić kokosu? Natoralnie, że on sze robie sze troszki interesu, ale to, jak mam powiedzieć, — mucha. Przeciw jego koszty on musi mieć 20 tysięcy „obrót meszenczny".

A co on ma? On ma szedem, on ma oszem, on ma mniej odemnie.

Nigdy chyba już nie dowiem, czemu Ickielzon, który na początku mojej z panem Szymonem, rozmowy był robiącym kokosy, potem spadł na przeciętnie zarabiającego kupca aby za chwilę stać się mniej „obrotowym" od mego przyjaciela. Ale mniejsza o Ickielzona.

Otworzyły się tymczasem drzwi i wszedł nieznajomy mi młodzian.

— Nu? padło z ust Szymona.

— Nu, było odpowiedzią.

— Misza! Skolko? — Dwiesti pietdiesiat?

Ani słowa odpowiedzi, tylko wzgardliwy grymas ust.

Jakby piorun trafił Szymona, zerwał się na równe nogi i wrzasnął: —Co sze zamówiłesz sze? (Miało oznaczać: Czyś zaniemówił?) Ja dowiem sze ile zapłacono? Na czestnoje słowo: wifil. wifilże ty prinios?

— Rowno ni-cze-wo.

— Uhj! co ja teraz zrobie. Chybaże nie mówiłeś ob wekslach! to jest inkaso! Pan wie (zwrot do mnie), ja mam u ludzi może 15 albo jakie 6—7 tysięcy i co ja z tego mam?

— Misza! jeżeli ty mnie nie psiniesz czerez pietnadcat' minut jakie kilkoset złotych, ja tobie wency widzieć nie chcem. Idi do Goldkugela. On że mnie 460 złotych winien. Tolko, radi Boha, spieszis.

Misza nie zdążył wyjść, gdy panu Szymonowi przyszła nowa myśl, widać zbawcza, do głowy. Krzyknął mi nad uchem: „Jedno chwilki" i... odwołał swego inkasenta już w drzwiach, na wychodnem, stojącego.

— Pasluszaj, mówił, nym a telefon i pazwani dwadzieszcza dwa dwadzieszcza dwie. Zatiem zug: wobiec tego że mój pryncypała wijechał i zostawił mnie weksle do płaceniu, czy nie można dostać jakie piećset albo trzysta złotych.... i proczije. Fersztanden?

Misza podszedł do telefonu i zaczął się djalog, którego myśmy usłyszeli tylko połowę, tę z naszego końca.

— Hallo! miejska! Hallo! Co jest? A, to pani miejska? Jedno chwilki. Wus a numer? (Zwrot do Szymona).

Szymon już nie mówił, tylko szybko napisał 22-22.

— Dważeszcza dwie — dważeszcza dwa. Pani miejska! Ah, już połączono? Mierse!

— Czy to dwadżeszcza dwa — dwadżeszcza dwie. Tu sze mówi sze od Simieona Samuiłowicza. Proszę panu, wobiec tego, że mój pryncypała wijechawszy, to czi nie można, kieby łaska, jakolik jakie dwieszcze albo sto złotych dostać? Co jest? Co pan sze szmieje? Kto mówie, kto? kto? Firma Ickielzon?

— Uhj, — to nie Misza jęknął, to jęknął pan Szymon. W rozgardjaszu, w gwałcie, o jednem tylko myśląc: o zdobyciu kilkuset złotych na weksel, machinalnie, odruchowo podał swemu „prikaszczykowi" numer telefonu konkurenta.

— Jak bicz teraz? biadał — On mnie ubierze, on mnie zarekłamuje. Misza, dlaczegoże ty jesteś taki idjota? Przecież ty wiesz numer Ickielzona, to na co go ty mówiłesz cały interes?

— Uhj, jaki wstyd. Spojrz pan przez okno, to Ickielzon stoi w sklepie. On patrzy na mój interes, on śzmieje sze.

Biedny pan Szymon! Zaczął biegać po sklepie nerwowo. Nic nie mówił, ale gdy ktoś patrzał na niego, to widział, że to na zewnątrz milczenie, jest straszną, z samym sobą, rozmową.

Szymon chodził, raz w raz oczy wytrzeszczał, to znów głowę przekrzywiał. Zatrzymywał się, jakby z zamiarem powiedzenia czegoś i znów biegł dalej.... Aż wreszcie stanął i wyjął ręce z kieszeni. Wciągnął powietrza dużo do płuc i z miną jak najbardziej uroczystą oświadczył:

— Ja idę w jedno miejsce, jeżeli mnie tam nie dadzą pieniądzy, ja ujezżaju iz Wilno. To sze nie jest handel, to sze nie jest życiu — to jest mieńczenie. Za jedne kilkoset złotych, ja potrzebuje cały dzień miszlić ja potrzebuje głowie złamać, żeby ich dostać, to nie jest robota! dodał z pogardliwą miną.

Wybierał się pan Szymon, wstałem ja, też ku wyjściu się mając. Wyszedłem pierwszy, za mną szedł mój przyjaciel. Nagle przystanął. Do sklepu wchodził ktoś, na widok kogo oblicze Szymona rozjaśniło się.

— A Mojsiej Lwowicz! Pan Mieczysław! Prosze szadać! Jakże się cieszę! Nareszcie wizyta. Pewno pan chce zapłacić ten drobiazg. Misza! posmatri w buchalterję, skolko tam na konto Mojsieja Lwowicza napisano.

W czasie tego potoku słów gość widocznie chciał coś powiedzieć. Dopiero więc gdy Szymon skończył, pan Mieczysław zabrał głos.

— Właściwie mówiąc to ja przyszedłem z zamiarem li tylko odwiedzenia pana, panie Szymonie.

— Jak to odwiedzeniu? A te czterysta pięćdziesiąt złotych na konto? (przypomniał sobie Szymon bez pomocy buchalterji). Już, chwała Bogu, wency jak rok leży. Ja potrzebuje pinądzy, a pan przychodzi w odwiedziny, pan wie, ja to za pieniądzmi warjuje, jaksze nie mam warjowacz. Ja nie mogie tak długo czekać. Przecież to jest z pańskiej strony nieładnie. Byłeś zdrów wziąć towar, nie bądź chory płacić!...

Jak pan Szymon wybrnął z kłopotów w tym pamiętnym dla mnie dniu, nie wiem.

Wiem tylko tyle, że po wejściu pana Mieczysława chwilę pokręciłem się po Szymonowym „interesie" i widząc swą bezradność wobec tragicznego braku u mego przyjaciela gotówki, wyszedłem. Mik.

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

RYNEK PRACY

w pierwszym kwartale r. b.

Bezrobocie na terenie województw północno - wschodnich wynosi od 5 proc. bezrobocia w Polsce. Za ostatnie 9 miesięcy ubiegłego roku i pierwszy kwartał bieżącego zarejestrowano było bezrobotnych (w państwowych urzędach pośrednictwa pracy):

	w-wo Wileńskie	w-wo Nowogródz	Polska
III 1928	4812	332	167022
IV „	4998	307	154656
V „	4710	449	132453
VI „	3984	287	116719
VII „	3389	246	103451
VIII „	2728	253	94177
IX „	2304	202	79885
X „	2300	191	79689
XI „	2441	284	94132
XII „	3762	360	126429
I 1929	4320	411	160843
II „	4580	416	177462
III „	4396	317	170402

Jeżeli porównamy te liczby z liczbami za lata ubiegłe (p. artykuły moje z r. 1926, 1927 i 1928) większej różnicy, w zestawieniu tych samych miesięcy, nie znajdziemy. To znaczy, że przemysł w woj. północno-wschodnich bardziej gwałtownym wstrząsom nie ulegał ani też specjalnie pomyślnych warunków dla rozwoju nie miał.

Podział poszukujących pracy według grup zawodowych był następujący (w pierwszych trzech miesiącach r. b.):

grupy	w-wo Wileńskie I	II	III	w-wo Nowogródz I	II	III
metalowa	216	231	220	37	35	26
włókiennicza	13	12	13	1	1	1
budowlana	528	549	526	11	12	13
inne zawodowe	744	782	692	51	51	39
robotn. niewykwal.	1804	1952	1896	64	56	31
robotnicy rolni	51	64	58	27	18	26
prac. umysłowi	648	652	627	163	167	126
młodociani	19	19	20	—	—	
służba domowa	297	346	344	57	76	55
razem	4320	4580	4396	411	416	317

Robotnicy niefachowi stanowią w województwie Wileńskiem przeszło 40 proc. Natomiast odsetek robotników rolnych tylko nieco więcej 1 proc. W latach 1925 i 1926 notowany był znacznie większy odsetek robotników rolnych. Zdaniem naszym nie należy szukać tu wyjaśnienia w tem, że zmniejszyło się bezrobocie wśród robotników rolnych, przypuszczać bowiem należy, że robotnicy rolni z tych lub innych względów wolą podawać się za robotników niewykwalifikowanych.

Wychodźtwo za pierwszy kwartał b.r. miało znacznie większe rozmiary niż za tenże okres roku ubiegłego (1040 a 558 osób z w-wa Wileńskiego, 641 a 316 osób z w-wa Nowogródzkiego.

Według wyznania wychodztwo przedstawiało się następująco:

wyznanie	w-wo Wileńskie	w-wo Nowogródz.
rzymsko-katolickie	644	153
grecko-katolickie	2	1
prawosławne	212	120
mojżeszowe	165	153
inne i niewiadome	17	204
razem	1040	641

Żydzi przyjmowali udział w emigracji: z w-wa Wileńskiego w 16 proc., z w-wa Nowogródzkiego—w 24 proc. Odnośny odsetek dla wyznania prawosławnego wynosi 20 i 21 proc. Stosunkowo, jeżeli wziąć pod uwagę procentową liczebność żydów a prawosławnych, emigrują oni więcej, niż polacy.

Z ogólnej cyfry 1040 wychodźców z w-wa Wileńskiego na emigrację europejską przypada 239, zaś pozaeuropejską — 801. Dla w-wa Nowogródzkiego odnośne cyfry są: 271 i 370.

Wychodźców według zawodu było:

	w-wo Wileńskie	w-wo Nowogródz.
rolników	777	177
zatrudnionych w przemyśle	60	51
„ „ handlu, bankach i biurow.	20	12
„ „ komunikacji	4	1
wolnych zawodów	4	4
służby domowej	14	13
bez bliżej określonego zawodu	40	55
biernych zawod. (człon. rodziny)	99	111
zawodu niewiadomego	22	217
razem	1040	641

Jeżeli zatem wyeliminować towarzyszących członków rodziny, udział w emigracji rolnictwa wyrazi się cyfrą przeszło 82 proc. dla w-wa Wileńskieeo i 32 proc. dla w-wa Nowogródzkiego. Procent emigrantów rolników z w-wa Nowogródzkiego jest właściwie większy, nie ulega bowiem wątpliwości, że do rubryki „zawodu niewiadomego" (217 osób) zaliczono w znacznej części i rolników.

H-ski.

INFORMACJE

CENY W WILNIE.

Z dnia 6 sierpnia r. b.

Ziemiopłody: Ceny za 100 kg. przy tranzakcjach wagonowych franco st. Wilno: żyto 25-26, owies zbierany 24-25, jęczmień na kaszę 26-27, browarowy 27—28, otręby pszenne — 24 żytnie — 22, makuchy lniane w tafach 49, mielone 50. Tendencja słaba. Dowóz dostateczny.

Ceny rynkowe: pszenica 50, żyto 26-27, jęczmień 24-25, owies 25-26, gryka 37 38, ziemniaki 9—11, siano 7 8, słoma 7 8.

Mąka pszenna 80—100, żytnia razowa 30-33, pytlowa 42—44 za klg.

Kasza jęczmienna 60—85, jaglana 90—110, gryczana 90 120, owsiana 90—120, perłowa 80 100, pęczak 55 — 75 za 1 kg. manna 100—120.

Mięso wołowe 220—300, cielęce 200—240, baranie 200-240, wieprzowe 250—340, słonina świeża 380—420, solona 400—440, sadło 400—420, smalec wieprzowy 400—480.

Nabiał: Mleko 25—35 gr. za litr, śmietana 180—200, twaróg 80—100 za 1 kg., ser twarogowy 120—150, masło niesolone 450—550, solone 350-450.

Jaja: 170-190 za 1 dziesiątek.

Warzywa: groch polny 50—60, zielony 40 — 50, fasola biała 160 — 180, kartofle 9-11, kapusta świeża 20-25, kwaszona (brak), marchew 10—15 (za pęczek), buraki 5 10 (za pęczek), brukiew (brak), rabarbar 40—50, ogórki 40—70 za 1 dziesiątek, cebula 35—50, młoda 5 — 10 (za pęczek), szpinak 35-40, pomidory 3,50-400 zł. za kg. kalafiory 50 — 100 za główkę, kalarepa 5 10.

Drób: kury 4—7 zł. za sztukę, kurczęta 120 150, kaczki 6-8, młode 300—350, gęsi 8—12, indyki młode 3 5 zł.

Ryby: liny żywe 500 550, śnięte 350-400, szczupaki żywe 550 600, śnięte 300-400, leszcze żywe 500—550, śnięte 400-450, karpie żywe 450-500, śnięte 350 400, karasie żywe 350-400, śnięte 280—320, okonie żywe 500-550, śnięte 400—450, wąsacze żywe 500 550, śnięte 400—450, sielawa 300-320, sumy 250—280, węgorze 600-650, mięsy 250—300, płocie 200—250, drobne 80-100.

Bolszewicy porywają polskich chłopów

Onegdaj na odcinku Rubieżewicze został uprowadzony na stronę sowiecką pracujący na łące wpobliżu granicy mieszkaniec pobliskiej wsi Jan Mielun.

Strażnicy sowieccy zbili go nahajkami w koropny sposób i następnie napół żywego wyrzucili za linję graniczną. Powody samosądu nie są dostatecznie znane. (c)

KRONIKA

ŚRODA 7 Dziś Kajetana jutro Cyrjaka.

Wschód sł. g. 3 m. 39
Zach. sł. o g. 19 m. 09

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B. z dnia 6 VIII. 1929 r

Ciśnienie średnie w m	59
Temperatura średnia	+ 21°
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Północno-zachodni.

Uwagi: półpochmurno.
Maximum za dobę + 15°C
Minimum za dobę + 26°C
Tendencja barometryczna: bez zmian.

URZĘDOWA

— **(o) Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.** W dniu 8 sierpnia odbędzie się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. Porządek dzienny zawiera sprawy następujące:

1) sprawy ze skarg odwoławczych: a) Karola Wagnera na orzeczenie Komisji uwłaszczeniowej na pow. Wileńsko - Trocki w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Józefa Nowickiego zaścianka Kopinie, gm. Solecznickiej, pow. Wil. - Trockiego, własność Karola Wagnera, b) Anny Trofimowiczowej na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Święciański w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Wł. Łysienko gruntów zaść. Gadziszki, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego, wł. Anny Trofimowiczowej, c) Pipirów i Janczewskiego na orzeczenie Komisji uwłaszczeniowej na pow. Brasławski w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz wymienionych gruntów zaść. Wacławowo, gm. Opeskiej, pow. Brasławskiego, własność spadkobierców A. Pelikana, d) Szymona Stiepanowa na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Święciański w przedmiocie uwłaszczenia ziemi, należącej do majątku Ignacogród, własność Edwarda Swolkienia; e) W. Żukowskiego na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Oszmiański w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Michała i Eleonory Wołodźków ziemi z majątku Cudzieniszki, gm. Polańskiej, pow. Oszmiańskiego, własność Wincentego Żukowskiego; f) Fortunata Zienkiewicza na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Brasławski w przedmiocie uwłaszczenia części z majątku Żwirynki, gm. Dryświackiej, pow. Brasławskiego, własność J. Pohoskiej i Br. Stankiewiczówny; g) W. Żymula na orzeczenie Komisji uwłaszczeniowej na powiat Wileńsko - Trocki w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz apelantu ziemi z majątku Stakińce, gm. Niemienczyńskiej, własność Rafała Czaplińskiego, h) Józefa Tumiłowicza na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Wileńsko - Trocki w przedmiocie uwłaszczenia ziemi z zaść. Nowo - Siady, gm. Rukojńskiej, własność Witolda Przegalińskiego; i) Jana Zienkiewicza na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Wil. - Trocki, w przedmiocie uwłaszczenia folwarku Kudziany, gm. Solecznickiej, własność Anny Sołtanowej i Marji Babińskiej; j) K. Żyndula na orzeczenie Komisji Uwłaszczeniowej na pow. Wileńsko - Trocki w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz tegoż Żyndula folw. Landyszki, wchodzącego w skład dóbr Orniany - Sużany, gm. Janiskiej, pow. Święciańskiego, własność Jana i Michała Tyszkiewiczów.

2) sprawa przejęcia na rzecz państwa opuszczonych przez Anastazję Piotrowa i Mikołaja Żłobina 2/3 części majątku Pikieliszki, gm. Podbrzeskiej, pow. Wileńsko - Trockiego.

— **Pomoc doraźna dla poszkodowanych od gradobicia.** Ostatnie burze gradowe które przeszły nad kilka miejscowościami województwa wileńskiego spowodowały znaczne szkody w zbożu narażając tem samem rolników na wielkie straty. Jak się dowiadujemy dotkniętym klęską gradobicia będzie udzielona pomoc rządowa w postaci gotówki. Ponadto będą zastosowane pewne ulgi podatkowe ofiarom klęski żywiołowej. Podziałem przeznaczonych sum zajmą się sejmiki powiatowe. (b).

POCZTOWA.

— **Zmiany w agencjach pocztowych.** Z dniem 31 sierpnia rb. zwinięta zostanie agencja pocztowa Poleckiszki w powiecie lidzkim

W agencji pocztowej Onżadowo, powiatu wileńsko - trockiego zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna. Godziny urzędowe od 8 — 12 i od 15 — 18.

— **Wzmianka w kronice.** Na 4-tej stronie dzisiejszego numeru zamieściliśmy obszerny list p. E. Rymszy o pracy u niego traktora szwedzkiego „Munktelis".

Sądzimy że opinja ta zainteresuje pp. rolników.

— **Nowomianowany wiceprezes Sądu Apelacyjnego objął urzędowanie.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna i objął urzędowanie wiceprezes III wydziału karnego Sądu Okręgowego w Wilnie p. Michał Kaduszkiewicz. Jak wiadomo p. Kaduszkiewicz był swego czasu podprokuratorem sądu Apelacyjnego w Wilnie, a bezpośrednio po sprawie Muraszki przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Warszawy. Urzędowanie objął pan wiceprezes z rąk pełniącego obowiązki prezesa S.O. wiceprezesa wydziału gospodarczego p. Janickiego.

SZKOLNA

— **8 kl. koedukacyjne gimnazjum im. Tadeusza Czackiego** z prawami szkół państwowych(ul. Wiwulskiego 13, gmach własny. Typ humanistyczny z oddziałem matematyczno - przyrodn. Zapisy do wszystkich klas i klasy wstępnej przyjmuje kancelarja od godz. 11 — 1 i 4 — 5.

W tychże godzinach można obejrzeć gmach, ogród i całą szkolną posesję.

Egzamina wstępne — 30.8. o godz. 10 r.

— **Nowe banknoty dolarowe.** Przed niedawnem pojawiły się nowe banknoty dolarowe Stanów Ziednoczonych. Są to banknoty wartości od 1 — 20 dolarów. Nowe banknoty są mniejsze niż dotychczasowe pozatem różnią się rysunkiem, podobiznami i układem liczb. Są one drukowane na ulepszonym gatunku papieru.

W Wilnie dotychczas banknoty te trafiają się dość rzadko.

RÓŻNE

— **Przybył do Wilna** wnuk Adama Mickiewicza dr. Ludwik Górecki.

Dostojny gość zatrzymał się w domu p. Falewiczowej.

— **(o) Choroby zakaźne w Wilnie.** Według danych wydziału zdrowia Magistratu, w ubiegłym tygodniu zachorowało w Wilnie na tyfus brzuszny 2, plamisty 1 (1 zm.), płonicę 1, błonicę 2, odrę 1, różę 1, krztusiec 1, ospę wietrzną 2, gruźlicę 9 (2 zmar.) grypę 1, razem 21 osób, z których 3 zmarło.

NADESŁANE.

Do firmy Zygmunt Nagrodzki w Wilnie.

Zabierając głos w sprawie jaką należy wybrać żniwiarkę stwierdzam iż nabyta przezemnie u Sz. Pana przed 2-ma laty żniwiarka szwedzka **Arvika - Viking** zadowolniła mnie w zupełności i pod każdym względem. Pracuje lekko, cicho, dokładnie i nic się w niej dotąd ani zepsuło ani zużyło. Para koni w zaprzęgu żniwiarki Viking pracuje lekko cały dzień.

Przed wojną pracowała u mnie żniwiarka oryginalna amerykańska Deeringa i wymagała większego zaprzęgu aniżeli żniwiarka **Arvika - Viking.**

Z poważaniem
inż. Bolesław Malinowski.
majątek Słobódka, poczta Miedniki.

— **„Polonja"**, najmodniejsza i najpopularniejsza restauracja w Wilnie, zyskała sobie w krótkim czasie zasłużone uznanie bywalców i smakoszów restauracyjnych, dzięki doskonałej kuchni, świetnej i najlepszej w Wilnie orkiestrze, oraz bardzo przystępnym cenom. „Dancing" towarzyski cieszy się wielkim powodzeniem, tembardziej, że prowadzony jest na wzór stołeczny w dobrym tonie. W czwartki i soboty audycje radjowe.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Biała sonata.
Lux — Przy kominku.
Picadilly — Całuję twoją dłoń Madame.
Światowid — Strzelec cesarski.
Ognisko — Bezwstydna kobieta.
Kino miejskie — Biała Pustynia.

TEATR I MUZYKA

— **Występy gościnne M. Balcerkiewiczówny.** Kierownictwu Teatru Polskiego udało się pozyskać uroczą artystkę Teatru Narodowego Marję Balcerkiewiczównę na szereg gościnnych występów. Świetna artystka, która obok wielkiego talentu posiada niezwykłe warunki zewnętrzne, co pozwala jej być równocześnie zwiazdą filmu, rozpoczyna występy w piątek 9 sierpnia we włoskiej komedji „Dar poranku".

Drugą komedją z udziałem M. Balcerkiewiczówny będzie „Oczy ks. Fatmy" St. Kiedrzyńskiego.

— **Ostatnie występy Teatru Artystycznego Stanisławskiego. Wieczór Czechowa.** Dziś ku uczczeniu 25 lecia zgonu A. Czechowa odbędzie się uroczyste przedstawienie poświęcone jego twórczości. Program składa się z 4 utworów. Udział biorą najwybitniejsze siły zespołu z Pawłowym na czele. Wieczór Czechowa wywołał wielkie zainteresowanie.

Jutro w czwartek ostatnie pożegnalne przedstawienie zespołu Teatru Artystycznego, udającego się do Rumunji na dalsze występy. Odegraną zostanie doskonała komedja Ostrowskiego „Bieda nie hańbi".

Bilety nabywać można w kasie Teatru Polskiego od 11 — 9 wiecz.

— **Przeoczenia korekty** rozsiały swoje zwykłe „kwiatki" i po wczorajszym odcinku „Słowa.

Zaraz tam na początku nie mogła być mowa o długoletnich zasługach jako dyrektora wileńskiego teatru.. dyr. Zelwerowicza. Należy oczywiście czytać: dyr. Rychłowskiego.

Dalej u dołu szpalty 6-tej: władze wojewódzkie nie „mając" lecz m a j ą być wykonawcą mądrym i przenikliwym przepisów prawa.

Wreszcie: magistrat nasz nie mógł popierać własnego swego dzieła całą siłą „prasy"(!) — jak było wydrukowano, lecz poparł je całą siłą p a r y, jak też i autor, p. Cz. J. był napisał.

Ach. te korektorskie... roztargnienia!

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **(c) Dwaj uzbrojeni osobnicy usiłowali dostać się do Polski.** W nocy z niedzieli na poniedziałek na odcinku trockim usiłowali przejść przez granicę z Litwy jacyś dwaj osobnicy.

W wyniku dalszego pościgu i strzałów jednego z nieznajomych ujęto.

Znaleziono przy nim broń i różne dokumenty które są obecnie badane przez władze K.O.P.

— **(c) Podrzutek.** W posesji Nr. 20 przy ulicy Piłsudskiego znaleziono podrzutka płci żeńskiej którego przesłano do przytułku „Dzieciątka Jezus".

— **(c) Autobus przejechał rowerzystę.** Na ulicy Kalwaryjskiej koło domu Nr. 79 autobus Nr. 14364 kierowany przez szofera Albina Malkinisa wpadł na plutonowego 5 pp. leg. Jana Sieniewskiego jadącego na rowerze. Doznał on ogólnych potłoczeń.

— **(c) Strzał w okno.** Onegdaj przed północą w okno mieszkania zajmowanego przez członka zarządu drobnych kupców Kronika (zauł. Dominikański 19) został oddany strzał. Kula rewolwerowa przebiła szybę i omal nie trafiła w siedzącego wówczas przy stole właściciela mieszkania. Okazało się że strzał spowodował jakiś pijany osobnik przechodzący tą ulicą w towarzystwie prostytutki rozlokowanych w tej dzielnicy zbyt gęsto.

— **(c) Utonął uczeń szkoły handlowej.** Onegdaj podczas kąpieli w rzece Kowalka utonął uczeń szkoły handlowej w Wilnie 17 letni Jan Bublewicz zamieszkały przy ulicy Trockiej Nr. 6 a bawiący w zaścianku Trzeciańka gminy worniańskiej na wywczasach letnich.

— **(c) Postrzelony przez nieostrożność.** Wczoraj rano w warsztatach samochodowych przy ulicy Kalwaryjskiej 6 podczas manipulowania z rewolwerem przez jednego z pracujących został postrzelony przebywający wówczas w warsztatach Andrzej Mieczkowski (Piłsudskiego 13). Rannego ulokowano w szpitalu św. Jakóba.

— **(c) Okradziono przychodnię lekarską.** Wczoraj w nocy dokonano włamania do przychodni lekarskiej przy ul. Wielka Pohulanka 12. Pastwą złodziei padły instrumenty lekarskie i bielizna znacznej wartości.

— **(c) Kradzież mikroskopu.** Tadeusz Klukowski (Piłsudskiego 27) powiadomił policję o kradzież mikroskopu do badań przeprowadzonych przez Państwowy Zakład Higjeny. Kradzieży dokonano przez otwarte okno.

— **(c- Skutki pijaństwa.** Piotrowi Kuleszy (Szkaplerna 77) podczas gdy był w stanie nietrzeźwym skradziono z kieszeni portfel z 50 zł. Podejrzanego o kradzież zatrzymano.

— **(c) Wypiła esencji octowej.** Z niewyjaśnionych przyczyn usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu wypiła esencji octowej Anna Lenielewicz (Przyjaźń 23). Desperatkę ulokowano w szpitalu św. Jakóba

— **(c) Do wypadku na ulicy Stefańskiej.** W trakcie dochodzenia w sprawie osunięcia się sufitu w domu Kremera o czem donosiliśmy wczoraj wyjaśniono że powodem katastrofy było ulokowanie na strychu rezerwuaru z wodą. Rezerwuar nie był szczelnie zalutowany i woda wyciekająca na sufit podmyła go i spowodowała osunięcie się.

— **Ujawnienie znacznej ilości sacharyny.** Na stacji kolejowej Olkieniki przytrzymano podejrzanego osobnika Szmula Nachmana, który miał u siebie 40 kg. sacharyny (w proszku i kryształach). Sacharyna ta przeznaczona dla przemytu została skonfiskowana. Nachmanem zaopiekował się Urząd Celny w Oranach.

— **(c) Wysiedlenie.** Na odcinku granicznym wpobliżu Plekiszek wysiedlono z Litwy Marcina Tyszkowskiego.

Z SĄDÓW

WYROK W SPRAWIE HROMADOWCÓW DZIŚNIEŃSKICH.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpoznał sprawę ośmiu mieszkańców pow. dziśnieńskiego, którym zarzucono, że będąc członkami białoruskiej „Hramady" prowadzili robotę wywrotowo - agitacyjną. Po zapoznaniu się z materjałem dowodowym sąd uznał, że materjał ten nie daje podstaw do skazania i wszystkich uniewinnił.

URZĘDNICY SĄDOWI PRZED SĄDEM.

Sekretarz sądu grodzkiego w Małorycie Małej oraz kancelista tegoż sądu Borówko postawieni zostali w stan oskarżenia za szereg nadużyć i defraudacyj, popełnionych w sądzie. Obaj „zarobili" w ten sposób po kilka tysięcy, a następnie zasiedli na ławie oskarżonych. Sprawa ich ciągnęła się nieskończenie długo. Sąd Okręgowy wyniósł wyrok skazujący ich na karę trzech lat domu poprawy. Wyrok ten znalazł aprobatę sądu apelacyjnego lecz skarga kasacyjna wniesiona do sądu Najwyższego sprawiła, że sprawa przekazana została do ponownego rozpoznania. Wyrok został tu uchylony, gdyż głównym świadkiem oskarżenia był sędzia z Małoryty p. Andruszkiewicz, wartość zeznań którego została zakwestjonowana, ponieważ w międzyczasie sędzia Andruszkiewicz znalazł się też na ławie oskarżonych i sąd apelacyjny, a następnie Najwyższy uznał go winnym wprawdzie nie nadużyć pieniężnych, a tylko nadużycia władzy i skazały na trzy miesiące więzienia.

Wczoraj sprawa Maleja i Borówko była przedmiotem rozpraw sądu apelacyjnego, który po zapoznaniu się z materjałem i po wysłuchaniu wywodów stron, wyrok skazujący zatwierdził. Trzy lata przyjdzie się pokutować za winę.

OFIARA KLEPTOMANJI.

Edward Zelonis, b. chorąży, a ostatnio nigdzie niezatrudniony po raz czwarty już znalazł się w sytuacji godnej napiętnowania. Cztery razo przyłapano go na kradzieży i tyleż razy zmuszony był oczekiwać na wyrok sądowy.

Ostatnia kradzież dokonana w piwiarni przy ul. Mickiewicza, gdzie Zelonisowi zechciało się wyjść w cudzym futrze, doprowadziła do skazania go przez sąd Okręgowy na trzy i pół lat więzienia.

Od tamtego czasu minęło już półtora roku i wczoraj dopiero sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym. Zelonis miał na usprawiedliwienie swoje argument b. ważny, a mianowicie ciężką chorobę — kleptomanję. Twierdzi on, że działając podświadomie zabiera cudze rzeczy. Na okoliczność tą zbadany został przez biegłego dr. Sycianko, który uznał, że oskarżony ma poczytalność zmniejszoną.

Obrońca oskarżonego apl. adw. Frydman podkreślił w przemówieniu swem, że jakkolwiek mamy tu do czynienia tylko ze „zmniejszoną poczytalnością" to jednak należy brać pod uwagę i stan chorobowy, dzięki któremu oskarżony nie zupełnie dokładnie zdaje sobie sprawę z tego co robi. Sąd Apelacyjny złagodził wyrok do dwuch i pół lat stosując amnestję i zaliczając areszt zapobiegawczy.

Święte relikwje Patrona Litwy

Oszczercze insynuacje kowieńskiej „Elty". — Relikwje św. Kazimierza nie będą ruszane.—Co katedra wileńska użycza kościołowi łódzkiemu?

Przed kilku dniami ukazały się w gazetach kowieńskich komunikaty urzędowej ajencji telegraficznej „Elta" donoszącej, iż władze polskie wywożą relikwje św. Kazimierza z Wilna do Łodzi. Dalej depesza mówi o ukonstytuowaniu się w tym celu specjalnego komitetu, o wspaniałej trumnie w której rzekomo mają być przeniesione relikwje i t. d. Wszystko to stać się ma rzekomo ze względu, że św. Kazimierz był opiekunem parafji łódzkiej.

Wiadomość powyższa została podana przez prasę kowieńską w formie sensacji we wszystkich bez wyjątku gazetach i wywołała zrozumiałe poruszenie na całej Litwie, gdyż jak wiadomo św. Kazimierz jest patronem Litwy.

W tej sprawie zwróciliśmy się do wileńskiej Kurji Metropolitalnej. Jak nam zaznaczono cała wiadomość jest z gruntu rzeczy fałszywa i wyraźnie tendencyjna.

Mamy więc do czynienia z niecnym kłamstwem, którego celem jest jątrzenie nienawiści do Polski wśród ludu litewskiego, gdyż powszechnie znana jest tego ludu pobożność i przywiązanie do św. relikwji patrona Litwy, a królewicza polskiego Kazimierza.

Według wiadomości zasięgniętych z Kurji Metropolitalnej, w czerwcu r. b. biskup łódzki zwrócił się do Arcybiskupa Metropolity wileńskiego z prośbą o udzielenie dla jednego z kościołów w Łodzi cząsteczki relikwji. Jest to rzeczą zupełnie naturalną i w całym świecie katolickim praktykowaną. Mianowicie w skarbcu katedralnym znajdują się relikwje, których znikomą, maleńką, cząsteczkę użycza się kościołowi łódzkiemu. Niema to jednak absolutnie nic wspólnego z relikwjami św. Kazimierza zamkniętemi od wieków w srebrnej trumnie znajdującej się w kaplicy tegoż imienia w katedrze wileńskiej. Relikwje to są nietykalne.

SPORT

Święto P. W. i W. F. w Postawach.

W dniach 3 i 4 sierpnia w Postawach odbyło się święto powiatowe W.F. i P. W. W święcie brały udział oddziały PW. i Stowarzyszeń Sportowych: Stow. Młod. Pol. Związek Strzelecki, Kluby Sportowe: Policyjny i Woropajew. oraz hufce szkolne z Łuczaju i Postaw. Uroczystość rozpoczęła się w piątek capstrzykiem. odegranym przez orkiestrę Straży Ogniowej. Wyniki zawodów są następujące:

Drużynowy trójbój lekkoatlet.

O mistrzowstwo Klubu Sportowego: 1) Pol. Klub Sport. 2) K. S Woropajewo.

O mistrzowstwo Stow. P. W.: 1) S.M.P. Postawy 4690, 2) oddz. P. W. Kobylnik 3960.

O mistrzowstwo hufców szkolnych: 1) Szkoła Rolnicza Łuczaj, 2) Szkoła Postawy.

Wyniki indywidualne trójboju.

Bieg 100 mtr.: 1) Iwiński Józef K. S. Woropajewo, 2) Iwiński Mieczysław K. S. Woropajewo.

Skok w dal: 1) Kośnica Franciszek Pol. K. S., 2) Borycz Albin SMP. Postawy.

Rzut granatem: 1) Horwek Piotr P.K.S. 2) Skorbut Józef Szkoła Rol Łuczaj.

W marszu 10 klm.

1) K. S. Woropajewo 57 min. 55 sek. 2) SMP. Łuczaj 59 min. 34 sek. 3) Związek Strzelecki 1 godz.

W biegu 30000 mt.

1) Tracewski Kaz. K. S. Woropaj. 2) Gintowt Józef S. M. P. Łuczaj. 3) Adamkowicz Miecz. S. M. P. Postawy.

Bieg sztafetowy 4|100 mtr.

1) Związ. Strzel. Postawy 55—04. 2) S. M. P. Postawy 55—07.

Strzelanie zespołowe: 1) Zw. Strzl. — 2) S. M. P. Postawy.

Strzelanie indywidual.: 1) Tracewski K. S. Worp. 2) Horbik Pol. K S.

Konkurencja pań.

Bieg 60 mtr. 1) Pawłowska S. M. P. Postawy, 2) Sosnowska S. M. P. Postawy.

Skok w dal 1) Pawłowska S.M.P. Postawy, 2) Sosnowska S.M.P. Postawy.

Skok w zwyż 1) Kryulkówna Zw. Strz. 2) Pawłowska S.M.P. Postawy.

Na zakończenie odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Postawy i Woropajewo z wynikiem 2:0 0:0 na korzyść Postaw. W ogólnych konkursach na czoło wysunęło się Stow. Młod. Pol. Uroczystości Świętą P. W. zaszczycili swą obecnością P. Starosta Niedzwiecki, mjr. Fildorff, kap. Kledzik oraz władze poszczególnych organizacyj. Obecny.

OGNISKO — AZS 2:0.

Ognisko, ten najpoważniejszy kandydat na tytuł mistrza sprawił nam w niedzielę ubiegłą prawdziwą niespodziankę swoją... słabą grą. Wprawdzie Ognisko wygrało w stosunku 2:0 jednak było drużyną, której przewaga uwidoczniała się tylko do przerwy. Po przerwie akademicy dzięki dobrej grze prawej strony: Weysenhof, Okułowicz, Wasilewski zagrażali poważnie. Zwycięstwo Ogniska nie było całkowicie zasłużone.

Dziwne, że pod koniec rozgrywek Ognisko wykazuje wyraźny spadek formy, tak potrzebnej dla utrzymania się na czele tabeli.

AZS zasilony podchorążymi poprawił się znacznie.

CHODZĘ PO MIEŚCIE...

PO ZAKUPY NA RYNEK

Chcę słów parę napisać o hygjenie na targowiskach wileńskich.

Miałem właśnie wczoraj okazję zetknięcia się z nią, gdym jak na dobrego gospodarza przystało, ruszył na „Drewniany Rynek" aby poczynić zakupy do zimowej śpiżarni.

Sierpień w pełni, jagód moc, o czemże myśleć, kiedy nie o zapasach konfitur na zimę.

Wpakowałem się tedy między stragany przy targowisku, co przy Zawalnej handlem owocami, jarzynami, jagodami i t. d. słynie.

Rzeczywiście wybór ogromny. I tu wabi i tam nęci... Sam nie wiem co wybrać.

Zdecydowałem się nareszcie na pewien kosz.

Podchodzę, „zatargowuję" cenę i już pozostaje tylko zabrać. Ba! ale miara!?

Jestem dziwakiem, kupuję nie na miarę, nie, jak dawniej bywało, na kwarty, a teraz na litry, ale na wagę.

Babinka moja naturalnie wagi nie ma.

Co robić?

Stoimy, i gosposia i ja z nią razem, bezradni.

A że kobiecej głowie na przemyślności nigdy nie zbywa, więc i tym razem nie ja rozwiązuję problem a niewiasta.

Szybko z głowy ściąga chustczynę i anim się spostrzegł, jak moje poziomki już na niej leżą.

Spoglądam to na gosposię, to na poziomki na jej chusteczce leżące i przyznam się szczerze — nie wiem co z tym fantem robić.

Aż tu stróż Magistracki się zjawia.

Kiedy nie machnie raz i drugi miotłą, kiedy nie podniesie tumanu kurzu.

Zamknąłem oczy. Mam je pełne piasku. W nosie kręci. Kicham raz, kicham drugi raz, kaszlę, krztuszę się...

Nim oczy otworzyłem, stróża już ani było śladu, a moim poziomkom wagi przez ten czas przybyło.

Pewno ktoś myśli, że na moje zakupy, ktoś z nieba jakiś przydatek zesłał. Broń Boże. Na moich poziomkach, na chusteczce wiejskiej gosposi złożonych, leżało sobie akuratnie kilka kawałków nawozu, trochę patyków i jeszcze czegoś.

To stróż magistracki (pardon: dozorca), tak darów w Bożych przysporzył.

Spróbowałem zaoponować przeciw tej zmianie. Oświadczyłem wieśniaczce, że: po pierwsze nie dowierzam czystości jej łepetyny, a co za tem idzie i jej chustki, po drugie, poradziłem aby funkcjonarjuszowi miejskiemu podziękowała za zmarnowanie jej towaru.

Com na te moje skromne uwagi usłyszał od gosposi — łatwo się każdy domyśli.

Że jej przemowa do mnie niewiele miała z wersalskosci i dobrego tonu — to przecież oczywiste.

Uciekałem z rynku aż się za mną kurzyło, a o mojej rozmówczyni słyszałem tylko ze wszystkich stron uwagi: „Boj baba. Nie bojś tak przebrać i to kapeluszastego!"

Nie wiem co po mojem odejściu na „Drewnianym Rynku" zaszło, mam tylko pewność, że zdyskwalifikowane przezemnie poziomki sprzedane komu innemu zostały.

Opisałem wypadek w którym sam w skórę dostałem. Nie myślę że jest on odosobnionym. Co więcej dzieją się rzeczy gorsze.

Przed rokiem czy dwoma byłem świadkiem takiego zdarzenia na Ryneczku Antokolskim:

Pośrodku wspomnianego targowiska znajduje się przykryty blaszaną klapą ściek szpitala wojskowego. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie studzienki. Gdy się coś w nim zatka, zawartość wylewa się na zewnątrz. Ponieważ przechodzi ona zdaje się przez jakieś urządzenie filtrowe, więc to co się wylewa podobne jest do wody, względnie czystej.

W dzień targowy wokół „studzienki" wozy.

Koło godz. 10-ej każdy, co na targ zjechał, bierze się do przekąski. Pakuje bułki, aż mu się uszy trzęsą. Ale bułki to mają do siebie, że gdy się je zje, trzeba czemś zapić.

Mleko sprzedane, do herbaciarni iść szkoda i szkoda pieniędzy, zwłaszcza gdy pod bokiem studnia.

I widzę w pewnej chwili, jak z któregoś z wozów gramoli się baba z kwartą od mleka w ręku i prosto do ścieku sunie.

Struchlałem. Jednak mi się udało poczciwej kobiecinie wyperswadować, że to co ze „studni" wybija do picia się nie nadaje.

* * *

Dwa obrazki z rynków wileńskich.

Proszę mnie o przesadę nie posądzać!

Nie piszę tego wszystkiego komuś „na złość". Chodzi mi o jedno, a to, aby nadzór sanitarny nad targowiskami miejskiemi był staranniejszy.

Lotne komisje sanitarne chodzą w asyście policji, z lactometrami. Bardzo to pięknie, bardzo dobrze, ale przecież kontrola sanitarna nie powinna tylko i wyłącznie do mleka się sprowadzać.

Trzeba ludzi uczyć czystości, trzeba ich uczyć hygjeny, a na to niema ani zbyt surowych, za przestępstwa kar, ani zbyt drobiazgowego, tych przestępstw wyśledzania.

Mik.

Królowa dowcipu w Hollywood

Wielka tragiczka ekranu, słynna Norma Shearer, jest w życiu prywatnem najdowcipniejszą kobietą pod słońcem. Tak się już dziwnie składa, że komicy ekranowi są poza filmem najsmutniejszymi ludźmi (jaskrawy przykład: Charlie Chaplin), tragicy zaś pełnymi werwy i humoru. Kto widział już Norme She arer na ekranie (a któż nie zna tej popularnej gwiazdy Hollywoodu?) ten zapewne z trudnością chyba da wiarę powyższemu twierdzeniu.

Piękna Norma Shearer jest bezsprzecznie najszczęśliwszą istotą na kuli ziemskiej, a szczęśliwą jest nie dlatego, że posiada wszystko czego tylko jej dusza zapragnie, ale dlatego, że jest w możności czynić innych szczęśliwymi. Promieniejąca radością Norma potrafi wnieść radość i śmiech w życie ludzi najsmutniejszych. W wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer, artyści i personel techniczny stacza formalne walki o to, aby brać udział w tym samym filmie, co Norma, a tem samem móc rozkoszować się jej niezrównanym humorem i beztroską pogodą ducha. Zaznaczyć należy, że szampański humor Normy Shearer nie przeszkadza jej w najmniejszym nawet stopniu w kreowaniu ról wysoce dramatycznych, w których piękna Norma jest prawdziwą mistrzynią. Tak, jak w życiu prywatnem artystka nieci radość i śmiech, tak samo na ekranie wyciska łzy z oczu widza swoją głęboko przeżytą i wysoce artystyczną grą.

Gdy niedawno Norma wybrała się w podróż do Europy i zamknęła podwoje swego gościnnego pałacu nad wybrzeżem Pacyfiku, jedno z pism podało wiadomość o tem pod następującym wielkim nagłówkiem: „Norma wyjeżdża zagranicę — tysiące bezdomnych w Hollywood". Wiadomość ta jest może nieco przesadzona, lecz stwierdzić należy, że gdyby np. burzliwe fale morskie zrównały z ziemią wille Normy Shearer, to bractwo aktorskie w Hollywood poczułoby się nad wyraz osamotnione.

„Chodźmy do Normy, to uśmiejemy się serdecznie!" — oto powszechne hasło hollywoodzkie. Norma już się o to stara, aby jej gościom było wesoło i radośnie.

A jednak mimo to wszystko, podziwiać należy Normę Shearer, jak z niezrównaną maestrją wzrusza i rozczula widza na sali kinowej. Ostatnie kreacje Normy Shearer „Niebezpieczna kobieta", „Sprzedawczyni miłości", „Grzech kusi..." i „Aktorka", są arcydziełami kunsztu dramatycznego, o których cała prasa rozpisuje z zachwytem. Jak że znacznie różni się Norma Shearer — artystka od Normy Shearer — kobiety. I jakże trudno ocenić, kiedy jest więcej warta: czy w gronie swych przyjaciół w Hollywood, czy też we wszystkich miastach całego świata na ekranach ułudy i fantazji.

Góry księżycowe w Atelier

Wiadomą jest rzeczą, że genjalny reżyser Fryderyk Lang realizuje swe filmy zawsze z wielkim nakładem pracy, wznosząc monumentalne budowle nie cofając się przed niczem, aby filmom swoim nadawać rozmiary gigantyczne.

Do swojego najnowszego filmu p.t. „Kobieta na księżycu", kazał sobie w atelier Ufy zbudować ni mniej ni więcej, tylko powierzchnię księżyca. Albowiem olbrzymi okret napowietrzny, o którym mowa w filmie ląduje na znanym kraterze księżycowym widocznym nawet już przez teleskop średniej siły. Autorka scenarjusza, Tea Harbou, każe swym podróżnikom wylądować wszakże po tej stronie księżyca, która jest zawsze odwrócona od ziemi. Tam mają się znajdować owe fantastyczne kopalnie złota, na których podbój wyruszyli podróżni.

Zbudowano więc księżyc w atelier. — Jest to dziki krajobraz górski. Astronomowie zdołali zmierzyć niektóre góry księżycowe i ustalili, że sięgają one niekiedy wysokości 8000 metrów. Oczywiście, że te olbrzymy górskie mogą być w atelier przedstawione tylko iluzorycznie. Powierzchnia księżyca jest pokryta cienką warstwą oślepiająco białego piasku, na ziemi zgoła nieznanego, ponieważ atmosfera nasza jest wilgotna i ciężka. Sfabrykowanie tego piasku stało się możliwe dopiero po przezwyciężeniu licznych trudności jeszcze cięższem zadaniem było usypanie go w ten sposób, aby czynił wrażenie, że nigdy po nim noga ludzka nie stąpała. Trzeba bowiem wiedzieć, że nasi podróżni nie spotkali na księżycu ani jednego żyjącego tworu. Wszystko dookoła nich jest martwe i zastygło w bezruchu, trwającym miljony lat. Otóż ten właśnie nastrój, całkowicie nieziemskiej skamieniałości chciał Fryderyk Lang odtworzyć w tym filmie, i jak nas zawiadomiono, udało mu się to znakomicie.

ZE ŚWIATA

NAJWIĘKSZY ŻEGLARZ ŚWIATA.

Przed kilku dniami depesze przyniosły radosną widomość o powrocie Alaina Gerbaulta do Francji.

Przy wymawianiu tego nazwiska, głębokie wzruszenie ogarnia każdego człowieka mającego poczucie wielkości. Gerbault jest nietylko najznakomitszym żeglarzem wszystkich czasów. Jego pięcioletnia samotna walka z oceanami, dla nas, zwykłych śmiertelników, zasypiających codziennie w wygodnem łóżku, urasta do rozmiarów nadludzkiego czynu, na który nie każdy potrafi się zdobyć.

W sporcie bywają piękne wyczyny. Nie brak ich również w sportach wodnych. Lecz wszystkie „rekordy" i „wyniki" bledną w porównaniu z gigantycznym „raidem francuskiego żeglarza. Pięć lat płynął po nieskończonych bezmiarach wodnych, walczył z podzwrotnikowymi orkanami morskiemi, gdy lekkim stateczkiem miotały rozwścieczone żywioły, zmagał się samotnie z oceanami, które połknęły nie jeden potężny okręt, wyposażony w ostatnie zdobycze techniki i liczną załogę, i — zwyciężył!

Ile wysiłków jakiej żelaznej woli trzeba aby przez tyle lat nie uledz, nie złamać się! Gerbault własnemi rękami naprawiał swój stateczek nie przyjmując ofiarowywanej pomocy. Po przepłynięciu Atlantyku od rzucił wszystkie kapiące od dolarów propozycje amerykańskie.

Tak mało jest ludzi, którzy potrafiłby się oprzeć tego rodzaju „pokusom". Gerbault dotychczasowem życiem dowiódł, że zrywając wszystkie węzły łączące człowieka z ludźmi, można w zupełnej samotności wyrosnąć ponad poziom epoki człowieczego kollektywizmu i święcić wielki triumf — jednostki!

„PANI NIE MOŻE WCHODZIĆ DO KOŚCIOŁA

Taki napis polecił biskup Brescji wydrukować na kartkach, które następnie są wręczane paniom i dziewczynkom, hołdującym w ubiorze niestosownym modom.

Doręczanie tych kartek biskup zlecił ludziom zaufanym, którzy umieją zachować się taktownie a stanowczo.

DAR AMERYKAŃSKIEGO PROTESTANTA NA ODNOWIENIE KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

Niedawno zwiedził katedrę w Verdun pewien bogaty i wspaniałomyślny amerykanin, wielki przyjaciel i sympatyk Francji. Wolno postępująca z powodu braku funduszów restauracja kościoła poruszyła go do tego stopnia że napisał do miejscowego biskupa następujący list:

„Ośmielam się przesłać Ekscelencji czek na 100.000 fr. na odnowienie wspaniałej katedry. Choć jestem protestantem, przekonałem się, że Kościół katolicki jest w istocie matką chrześcijaństwa i że my wszyscy bez niego jesteśmy tylko biednymi członkami pogańskiego świata. Proszę Ekscelencję przyjąć zapewnienia mej wielkiej życzliwości".

RADJO.

Środa, dn. 7 sierpnia 1929 r.

11,56—12,05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12,05—12,50: Gramofon. 12,50—13,00: Wystawa Poznańska mówi. 13,00 — : Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17,00 - 17,20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17,20—17,45: „Rady dla fotografa amatora" — wygł. J. Misiewicz. 17,50 - 18,00: Komunikaty P. W. K. w Poznaniu. 18,00 - 19,00: Transmisja koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19,00—19,20: Pogadankę dla dzieci wygł. Hanna Kozłowska. 19,20—19,35: Wolna trybuna. Dyskusje radjosłuchaczy przed mikrofonem. 19,35 - 19,55: Tygodniowy przegląd filmowy. 19,55 - 20,05: Sygnał czasu z Warsz. i program na dzień następny 20,05—20,30: Transsm. odczytu z Katowic. 20,30—21,30: Transm. z Warsz. koncert solistów. 21,30—22,15: Transm. z Warsz. Słuchowisko „R. H. inżynier" - Brunona Winawera. 22,15—22,45: Transm. z Warsz. Komunikaty: PAT. i inne. 22,45 - 23,45: Muzyka taneczna z Krakowa.

GIEŁDA WARSZAWSKA

6 sierpnia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,86,5
Belgja	124.01,	124.39.	123,70,
Kopenhaga	237,75,	238,35,	237,15,
Budapeszt	155,48	155,88	155,08
Holandja	357,31	358,21	356,41
Londyn	43,27,	43.38,	43,17,
Nowy-York	8,96,	8.92	8.88
Paryż	34,93,	35.02,	34,84,
Praga	26,39,	26.46	26.32,
Szwajcarja	171,58,	172.01,	171.18
Stokholm	239,09	239,69	238,49
Wiedeń	125 62,	125.93,	125,31,
Włochy	46,65	46,75	46 54.

Marka niemiecka 212.53,

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 114,75 — 115. 5 proc. pożyczka konwersyjna 47,75. 6 proc. dolarowa 83. Stbilizacyjna 91,50. 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku Roln., obligacje B. Gosp. Kraj. 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. ziemskie dolarowe 86. 5 proc. warszawskie 53,50. 8 proc. warsz. 67,75 - 68. 8 proc. Łodzi 58,50. Siedlec 67. 8 proc. Kielec 50,50. 10 proc. kolejowa 102,50. Dolarówka 66,25—65—65,25.

Akcje:

Bank Polski 165,50. Związek Spółek Zar. 78,50. Firlej 51.50. Węgiel 68. Ostrowiec 82,50 — 83. Rudzki 35,50. Starachowiec 28, — 37,50. Haberbusch 237. Spiess 130. Lilpop 31,50— 31,25. Modrzejów 24,50

Do wynajęcia natychmiast
mieszkanie o 5 pok
ze wszelkiemi wygodami. Witoldowa 33 Wiad u dozorcy. —0

Zarys Historji Wojennej
4
Pułku Ułanów Zaniemeńskich
Do nabycia w Adm. „Słowa"
Cena gr. 50.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 7 do 11 sierpnia 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:
„Biała Pustynia"
Dramat z krainy nocy i lodów w 10 aktach. W rolach głównych: KAROL de VOGT, EDWARD WINTERSZTEJN, DITA BORISOWA i DORINEA SHIRLEY przy współudziale zwierząt polarnych: białych i brunatnych niedźwiedzi, lisów wilków, fok i reniferów. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Pocz. seansów od g. 6-ej. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „CÓRKA ŚNIEGÓW".

KINO-TEATR „HELIOS"
Dziś PREMJERA! Wielka Atrakcja! Arcysensacyjny film **„BIAŁA SONATA"** p/g powieści „TAJNIKI CARSKIEJ OCHRANY". Zachwycający dramat erotyczny. W rolach głównych: urocza VIVIAN GIBSON, przepiękna CARLA ARTHEEL i ulubieniec kobiet WERNER PITSCHAU. Film o wielkim napięciu sensacyjnym. Atrakcyjna treść! Seansy o godz. 6, 8. i 10,15.

SADY ZMARZNIĘTE
na podstawie badań i doświadczeń, przy współudziale najlepszych sił fachowych krajowych i zagranicznych, doprowadzamy do porządku, ratując żyjące drzewa, zamieniając nowemi zginione. S. Wilpiszewski, Biuro Agronomiczne, Wilno, Wielka 15 (Szwarcowy 1). Osobiście 9 - 10 rano

Dyrekcja Prywat. Seminarjum Naucz. żeńskiego P. P. Benedyktynek w Nieświeżu
podaje do wiadomości, że egzamin wstępny na kurs I i II odbędzie się dnia 30 i 31 sierpnia r. b.
Podania wnosić należy zaopatrzone w następujące załączniki:
1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza,
3) świadectwo zdrowia i powtórnego szczepienia ospy,
4) własnoręcznie napisany życiorys i 2 fotografje
Przy Seminarjum jest internat dla uczenic. DYREKCJA.

LEKARZE DENTYŚCI
Lekarz-Dentysta MARYA **Ożyńska-Smolska**
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4—7.
Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZE
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

POSADY

DOKTOR
A. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne, i syfilis. Przyjęcie: od 9 - 1 i 3 - 7.
Wilno,
ul. Wielka 21.
(Telef. 921). —

Warszawianka wychowawczyni nauczycielka poszukuje posady do młodszych dzieci z całodzienną opieką. Posiada poważne rekomendacje; doskonałe świadectwa, francuski i metodę Frebla Przygotowuje do gimnazjum, wyjedzie na wieś. Tatarska 17 - 3, —z

DOKTOR
L. GINSBERG
choroby weneryczne syfilis i skórne. ul. WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 10 do 1 i od 4 do 7

KUPNO I SPRZEDAŻ

Dr. G. WOLFSON
weneryczne, moczopłciowe i skórne. ul. Wileńska 7, tel. 1067. —115

Dr. POPILSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej W. Z. P.

MAJĄTEK ZIEMSKI przy samej stacji kolejowej około 120 ha, z młynem i kompletnem zabudowaniem, sprzedamy dogodnie z inwentarzami lub bez
D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05 —0

AKUSZERKI

Akuszerka Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46 m. 5.

Okazyjnie
Fortepian „Hofera" do sprzedania i garniturek mebli z powodu wyjazdu. Dow. się: ul. Mickiewicza 29 m. 7, od g. 12—2 p.p. —z

DO PANA ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO
w Wilnie, ul. Zawalna 11-a.

List W. Pana z dn. 20 lipca otrzymałem. Traktor Munktells'a, nabyty na wiosnę rb. u Sz. Pana, pracował u mnie za krótko bym mógł wypowiedzieć o nim wszechstronną opinję, kilka jednak szczegółów mogę już zakomunikować.

Dotychczas traktor pracował u mnie tylko z kultywatorami. Wyrobiłem 90 dziesięcin pola (w tem połowa zadarnionego i wskutek posuchy twardego) przerabiając je na krzyż 2 razy. Oleju gazowego (t.zw. ropy naftowej) użyto na to 1240 kg. t.j. 13,8 kg. na 1 dziesięcinę. Przy cenie prawie 40 gr. za kg. oleju loco majątek, koszt oleju na wyrobienie 1 dziesięciny wynosi zł. 5.52. Kosztu smaru dokładnie określić nie mogę — jest niewielki. Minimalnym jest również koszt nafty potrzebnej do płukania filtru powietrznego i koszt spirytusu do puszczenia w ruch motoru, — słowem koszt wyrobienia 1 dziesięciny pola, nie licząc obsługi i amortyzacji kosztu traktoru, wyniesie maximum 6 — 6 i pół zł. pro 1 dziesięcinę. Ta sama robota końmi w tychże warunkach, licząc tylko karm koni kosztowałaby około 8 i pół zł. na 1 dziesięcinę.

W ciągu dnia traktor „Munktells", przy pracy kultywatorami zastępuje pracę około 20 średnich koni.

Obsługa traktora bardzo łatwa: w ciągu paru dni ja i cieśla mój zupełnie dobrze nauczyliśmy się tej obsługi, tak że za czas trwania wiosennej kampanji nie mieliśmy żadnych niespodzianek — traktor nie zakaprysił ani razu.

Stopnia zużycia trybów, łożysk wszelkich, wałów i tłoków, po tak krótkiej pracy określić nie mogę. Przy powierzchownych oględzinach części te wyglądają jak nowe i zużycie ich wcale nie widoczne. Pompki napędzające ropę i smar pracują sprawnie. Zewnętrzny łańcuch do pompek smarowych ma pracę barzo lekką i zużycia nie wykazuje. Chłodnica dobra — jednorazowe nalanie wody służy na cały dzień pracy. Kierowanie łatwe i lekkie na 1 rękę. Dla puszczenia w ruch motoru czasu trzeba niewiele — około 5 minut. Przy zastosowaniu poszerzaczy do kół, na bardzo nawet lekkiej roli, traktor idzie po wierzchu nie wrzynając się do roli, — utłaczanie więc roli musi być nieduże.

Słowem, jak dotychczas, „Munktells" dogadza mi zupełnie.

Edward Rymsza.

Dnia 23 lipca 1929 r. maj. Gojcieniszki, pocz. Bieniakonie.

Popierajcie L. O. P. P.

KOMUNT

Na ustronnym szlaku

Powieść

Myśli posępne ogarniały jego umysł jak zwoje mgły szarej, zapuszczającej swoje zagony w tę głuchą puszczę. Jesień zdawała się porą roku, właściwą tej krainie, szata jesienna jej przyrodzoną. Wiosny różdżka czarodziejska nie powinna sięgać w tę dziedzinę snu letargicznego, ani słońce trwonić swych promieni. Jak smutna pieśń bez słów płyną mgły śród płowych grzyw oczeretów. Komle spróchniałej brzeziny bieleją śród zwiędłej osoki, jak kości na starem polu bitwy.

Ginwiłł szedł szybko, by prędzej wybrnąć z biesowych, — jak mu się zdawało — ostępów. Jakoś grunt znowu się podnosi, nadmiar wilgoci ustępuje, białe pnie brzozy zdrowsze, roślejsze, szare mchy pokryły kobiercem ziemię. Widok ogólny nie przestaje być posępnym.

Nagle wzrok jego uderzyło zjawisko zgoła niespodziewane, oto ujrzał na pagórku wrzosem porosłym, na zwalonym pniu brzozy, osobliwy dziwotwór — szary grzyb olbrzymi, czy też snop mchu, niepospolicie wybujałego, czy też żywą istotę. Przypomniał sobie, że coś podobnego widział na scenie, to był król puszczy w „Błękitnym ptaku".

— Tam do licha, — pomyślał ubawiony, może to istotnie duch puszczy, legendarny „Chachejko", który ludziom złośliwe psoty broi w pustkowiach poleskich, może jakiś wielki płaz zoologom jeszcze nie znany lub nie wzmiankowany, w mitologjach bożek pleśni? Podszedł bliżej. Nie... to istota, o kształtach podobnych do ludzkich, doskonale dostrojona do ogólnego tła krajobrazu.

Postać nie wielka, krępa — w szarym płaszczu, na głowie pokrytej bujnym, szpakowatym włosem, szary kapelusz o brzegach rozwiewanych twarz okolona obfitym zarostem, który zdawał się wyrastać prawie z pod oczu, z nad okularów, na dużym orlim nosie wyglądała para siwych oczu o wyrazie nie ufnym, jakby nieco szyderczym.

— To jednak postać nieco do ludzkiej podobna, — pomyślał Ginwiłł, przechodząc ostrożnie — przemówię do niej. — Dzień dobry panu... — Znowu wszakże obudziły się w nim wątpliwości co do natury dziwnego zjawiska, zamiast słów otrzymał w odpowiedzi szereg dźwięków nosowych. Po chwili jednak zjawisko stanęło na nogi i zadało pytanie.

— Z kim mam przyjemność mówić? Ja jestem Melchjor książe Hryczyński.

— Aleksander Ginwiłł — brzmiała odpowiedź.

Szybki ruch nog, podobny do podskoków wrony, przeniósł momentalnie osobliwą postać księcia Hryczyńskiego na drogę.

— Um, um, tne, tne, tne — jąkał się, składając dworny ukłon Ginwiłłowi — bardzo mi miło księcia poznać, wszak jesteśmy kuzynami, moja babka była siostrą dziada księcia Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. — Jestem więc bliskim krewnym Ginwiłłów. Zawsze z zachwytem słuchałem o bohaterstwie kuzyna i zazdroszczę mu, że w wojsku służy. We mnie też żywi duch wojowniczy, ciągle myślę o wstąpieniu do kawalerji, jako ochotnik, by Niemców — najeźdców wygnać ze swych włości.

— Pańskie dobra są już zajęte przez Niemców?

— Nie do tego jeszcze nie doszło i nie dojdzie, ale oni Rosję najechali, a tron rosyjski właściwie do mnie należeć winien, ja jestem potomkiem Ruryka. Cesarz Mikołaj między nami mówiąc — dodał ciszej — jest uzurpatorem.

— Myślę, że pretensje księcia są jednak cokolwiek przedawnione.

— W takich wypadkach prawo, dawności znać nie powinno, ale ja nie będę praw swych dochodził w chwili gdy walka wre z wrogiem zewnętrznym.

— Tak, to jest uznania godny przykład powściągliwości —rzekł Ginwiłł z uśmiechem. Ale w jaki sposób pan się znalazł sam w tem odludnem pustkowiu?

— Jadę z Tadziem Wissygenem do Pohosta, obręcz zpadł z koła u powozu, ludzie koło naprawiają, ja tymczasem wyruszyłem zbierać żórawiny na błocie. Wyjął ich garstkę z kieszeni, od spodni. — Może kuzyn pozwoli — Bardzo smaczne. Kuzyn się nie kwapił, a on ciągnął dalej, — w życiu trzeba ciągle tworzyć, w gospodarstwie wyzyskiwać bogactwa przyrodzone. W dobrach moich rośnie moc żórawin, myślę założyć wielką fabrykę przetworów żórawinowych, bo ja uznaję tylko działalność zakrojoną na wielką skalę. — Na przeszkodzie mi stoi brak odpowiedniej gotówki, znalazł się wszakże żydek z kapitałem, który gotów przystąpić do spółki ze mną, niejaki Smagor yński. Jak kuzyn myśli, czy warto założyć wielką spółkę eksploatacji bogactw żórawinowych, pod firmą ks. Hryczyński i Smagor yński?

— W nazwie będzie rym, ale w treści bodaj mało sensu.

— Tak? a ja myślałem że kuzyn mnie przyklaśnie...

Tymczasem zbliżyli się do miejsca gdzie los podróżnikom figla spłatał. Woźnica, w nieco wypłowiałej liberji, o wielkich guzikach z mitrą książęcą, pracował wspólnie z drugim wyrostkiem, nad naprawą koła.

Ginwiłł obejrzawszy konie, uprząż, powóz nabrał wysokiego szacunku dla odwagi księcia Melchjora. Takim rozklekotanym wehikułem, sam by się nie odważył jechać w daleką drogę. Za pojazdem panów stał parokonny wóz drabiniasty, pełny różnych pakunków. Niedaleko wozów, śród rzadkiego boru sosnowego płonęło ognisko. Na rozesłanych na mchu szarym derach stały butelki, talerze i inne przybory do obiadu. Dwuch otyłych ludzi badało uważnie zawartość rondli u ogniska. Pan w kanarkowym płaszczu, z czapeczką podróżną na głowie, o licach kwitnących jak róża, młody człowiek lat pięćdziesięciu, derygował z wielką znajomością rzeczy i przyjęciem, drugi jegomość starszy od niego, służący i kucharz w jednej osobie, działał podług wskazówek. Wissygen tak był pochłonięty swoją robotą, że nie spostrzegł przybycia książąt.

— Tadziu — wołał Hryczyński — ks. Aleksander Ginwiłł!

Wissygen pośpiesznie się zbliżył i składając ukłon głęboki, mówił słodko a uprzejmie.

— O, to dobra wróżba Bóg nam gościa sprowadził i to nie lada jakiego. Głośną jest fama odwagi i przedsiębiorczość księcia. Książe w Afryce wojował, a w Europie zawarł traktat pokój i miłość, czyli małżeństwo.... a teraz znowu wojuje... Małżeństwo jest zaczątkiem rodzinnego ogniska, ognisko rodzinne to podwalina społeczeństwa. Książe który tyle lat spędził w puszczach afrykańskich, śród nosorożców i małp....

— Albo smiać się, albo w ucho palnąć pomyślał Ginwiłł, lecz dobry humor wziął tym razem górę. — Łatwo je spotkać i w lasach poleskich, przerwał wesoło — i nie trzeba by daleko szukać.

— Tak, bo i z Afryki do nas przybywają.

— Ale miejscowe okazy najosobliwsze.

— Zupełnie słuszna uwaga — potwierdził Wissygen spoglądając wymownie na księcia Hryczyńskiego, co ty o tem myślisz Melu?

— Zwykłe twoje brednie, nic nie myślę — odparł Hryczyński niechętnie.

— Zupełnie słusznie, on nic nie myśli, — ciągnął dalej Wissygen, a to czego nie rozumie, nazywa bredniami, dla tego zdaje mu się że słyszy bredni moc wielką. Ale zostawmy biedne małpy w spokoju.

— Zawsze marzyłem o tem by kiedyś Afrykę odwiedzić, ujrzeć pyszną podzwrotnikową roślinność, spożyć cokolwiek z tych rajskich owoców, które niestety przewozu do Europy nie znoszą, bo wszystko, co wyśmienite, jest na tym świecie nie trwałem.

A szynka z młodego hipopotama? Podobno tłusta, krucha i smak posiada wytworny.... — mówiąc te słowa — wzniósł wzrok rozmarzony do góry jak gdyby ujrzał południa krzyż gwiazdzisty na niebie lub zawisły w niezmiernej wysokości, upragniony smakołyk.

— Zresztą — ciągnął dalej — i u nas żyć można. Właśnie wziąłem z sobą doskonałą szynkę z dzika, mój Jan szczególnie posiada dar przyprawiania podobnych specjałów.

— Janie, Janie — zawołał ożywiając się nagle — pilnuj by się kapusta nie przepaliła.

— Niech jasny pan będzie spokojny — odparł Jan — wszystko będzie w porządku, jak zawsze.

Po wierzchołkach drzew iglastych wiatr się wałęsał, ale w dole było ciepło i cicho. Jak kwiat wspaniały płonął ogień wesoło na mchów szarych kobiercu, złocąc swym blaskiem ubóstwo barw krajobrazu.

Pod jego dobroczynnym działaniem dojrzewały także owoce sztuki kulinarnej Jana. Mnożyły się na obrusie miski i półmiski, Ginwiłłowi się zdawało, że ma przed sobą Witeljusową tarczę Minerwy.

— Widzę że wojna panom apetytu nie psuje, — rzekł żartobliwie.

— Ani apetytu, ani humoru, — odparł Wissygen uroczyście. Nie wolno upadać na duchu, jeśli dni klęski przetrwać pragniemy. W raju podobno niema zmagania się złego z dobrem, pókiśmy na ziemi wiecznie je oglądać będziemy. Lepsze chwile okupujemy, kosztem wielkich ofiar. Bez ciężkich ofiar niema pomyślności.

— I zwycięstwa bez dzielnych wodzów, dodał książe Melchjor, dla tego myślę wstąpić do wojska, jako ochotnik, kuzynowi do pomocy. Razem cudów dokażemy. Cień powagi, który chwilowo przyćmił wesołość Wissygenowego oblicza ulotnił się migotowo, znowu mówił wesoło z ujmującą uprzejmością.

— Ujrzawszy jak kują arabskiego rumaka, podskoczyła żaba do kuźni i łapę podnosi. — Okuj mnie kowalu, — powiada. Książe zwrócił się do Ginwiłła — czary z nami czyni.

Energja która go ożywia w nas ducha podnosi. Miło jest prowadzić rozmowę która umysł orzeźwia, jak kąpiel w wodzie źródlanej, w czasie upału, lecz i o potrzebach ciała zapominać nie należy, ut sit mens sana in corpore sano. Mens sana in corpore sano — prawda, jakie to ładne? Otóż zdaje mi się że nadeszła chwila, kiedy wypadnie pomyśleć, o pokrzepieniu ciała. Czas już zjeść i wypić Mości księcia zdrowie. — Janie, Janie czy kapusta gotowa? — Jan spojrzał na rondel okiem znawcy.

— Jeszcze dwa pacierze — odrzekł — a będzie gotowa.

— Ja skończyłem — ciągnął Wissygen dalej — instytut dróg i komunikacyj w Petersburgu, potem słuchałem wykładów chemji w instytucie technologicznym. Od tego czasu zachowałem upodobanie do doświadczeń technologicznych i chemicznych, pędziłem wódkę we własnej gorzelni...

— Najgorsza, w całej okolicy — przerwał ks. Melchjor.

— Mądry nie wydaje sądu o rzeczach których nie zna.

— Mnie to mówili ludzie kompetentni, zresztą ja znam się na wszystkiem.

— ...Otóż pędziłem wódkę według własnych pomysłów z gruszek, z jabłek, z żyta z pszenicy... Szczęśliwy traf przerwał mówcy rozważania, które groziły niebezpieczeństwem, że się rozwiną w przydługą rozprawę o chemji i gorzelnictwie. Jan zmysłem znawcy, wyczuł chwilę, gdy bigos dojrzał.

— Do usług, jasnego pana i książąt — rzekł uroczyście, stawiając potężny rondel przed dziedzicem. Para buchająca z naczynia była pełną miłego aromatu, który nawet na człowieka obojętnego na rozkosze podniebienia mógł uczynić pewne wrażenie. Panowie wychylili po dużej miarce starki (bodaj pszenicznej), poczem Wissygen wstał jak natchniony, wzrok wzniósł do góry, łuna ognia oblewała złotym blaskiem jego bardzo okrągłą postać. Wyglądał jak czciciel ognia rozpoczynający hymn do słońca, na wyniosłej wieży ognistej — na Atesz - Gachu gdy zaczął mówić śpiewnie, według słów Mickiewicza:

Któż opisze... w słowach wydać trudno
Bigosu prawdziwy kolor i woń jego cudną
Potrawa nielada
Jest bigos, bo się z jarzyn składa,
Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta,
Która wedle przysłowia sama idzie w usta,
Zamknięta w kotle łonem wilgotnem okrywa
Wyszukasz cząstki najlepszego mięsiwa
I praży się, aż ogień wszystkie z niej wyciśnie
Soki żywe, aż z brzegów naczynia war tryśnie
I powietrze dokoła zionie aromatem.
Lecz pusty to brzęk słów i rymów porządek
Niech wyrok tu wyda podniebienie ...żołądek.

Z równem przejęciem, z jakiem hymn do kapusty wygłosił, celebrował teraz jej podział.

Ginwiłł spoglądał z podziwem na okazałość porcji, spożywanych przez spółbiesiadników. W ekspertyzie napojów umiał im dotrzymać kroku, stosunkowo skromna pojemność organów trawienia nie pozwalała mu naśladować dobrego przykładu, w pochłanianiu pokarmu. Nie było czasu na rozmowę, nim pierwszy głód nie został zaspokojony, zwolna wszakże nastrój się ożywiał.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Odpowiedzialny redaktor Witold Woydyłło.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" Kwaszelna 23.